

EUROPEJSKI PRZEGLĄD PRAWA I STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

nr **1**

(36) styczeń-marzec 2016 r. - Warszawa



EUROPEJSKA
WYŻSZA SZKOŁA
PRAWA I ADMINISTRACJI

EUROPEJSKI PRZEGŁĄD PRAWA I STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

ISSN-2081-0903

WYDAWCA

**Europejska Wyższa Szkoła
Prawa i Administracji,
Warszawa ul. Grodzieńska 21/29**

KOMITET REDAKCYJNY

Przewodniczący

Jerzy J. Wiatr

Członkowie

Andrzej Bierć
Dariusz Czajka
Roman Sowiński
Tadeusz Szymanek
Roman Wieruszewski

REDAKCJA

Sekretarz redakcji

Tadeusz T. Nowacki

Redaktor graficzny

Małgorzata Głuszcak

ADRES

03-750 Warszawa
ul. Grodzieńska 21/29
tel. +48 22 619 9011
fax +48 22 619 5240

Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się możliwość zmiany tytułów i dokonywania skrótów w artykułach. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

PRENUMERATA

Informacji udziela dziekan
Europejskiej Wyższej Szkoły
Prawa i Administracji

Od Redakcji

Pierwszy tegoroczny numer naszego kwartalnika przynosi między innymi materiały z dwóch, odbytych w zeszłym roku, konferencji naukowych: na temat jednomandatowych okręgów wyborczych oraz na temat bezpieczeństwa w Europie. Z zadowoleniem ponownie publikujemy prace studentów i absolwentów EWSPA. W roku 2016 uczelnia planuje następne konferencje naukowe, z których materiały ukażą się w naszym piśmie.

Czytelnikom i Autorom życzymy udanego i szczęśliwego Nowego Roku.

Dariusz Czajka , Cele i funkcje argumentacji	5
Michał Kowalski , Konstytucyjne aspekty wprowadzenia okręgów jednomandatowych w wyborach do Sejmu RP	38
Artur Kasza , Jednomandatowe okręgi wyborcze w brytyjskim systemie politycznym	47
Małgorzata Zarychta-Surówka , Bezpieczeństwo pracy w dyrektywie ramowej z 12 czerwca 1989 roku (89/391/EWG)	60
Witold Płęcha, Urszula Staśkiewicz , Niektóre aspekty międzynarodowego i krajowego obrotu uzbrojeniem i sprzętem wojskowym....	64
Dariusz Kompała , Wykorzystanie systemów bezzałogowych statków powietrznych w zapewnieniu bezpieczeństwa wewnętrznego państwa	74
Urszula Staśkiewicz , Bezpieczeństwo w ruchu powietrznym i przeciwdziałanie terroryzmowi lotniczemu	86
Małgorzata Boczkowska , Wpływ umowy stowarzyszeniowej na konflikt rosyjsko-ukraiński	93
Recenzje	
Ryszard Stemplowski, O prowadzeniu i analizowaniu polityki państwa; Wprowadzenie do analizy polityki zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej (Jerzy J. Wiatr)	105

Założenia ogólne

Cel jest siłą warunkującą nasze myślenie i działanie. Cele mogą być racjonalne lub nierozumne, przemyślane lub raptowne czy intuicyjne.

Cele każdej instytucji, systemu bądź poszczególnego jego elementu dzielimy na transcendentne (*finis operantis*) i immanentne (*finis operis*), aksjologiczne i prakseologiczne.

Pierwszy rodzaj jest narzucony przez funkcję, jakiej system ma służyć, drugi zaś narzuca (warunkuje) struktura systemu, instytucji. Wyzwała to – zarówno z aksjologicznego, jak i prakseologicznego punktu widzenia – konieczność sformułowania hierarchii ważności relacji podporządkowania lub komplementarności.

Cele to wyidealizowane w umyśle podmiotu poznającego i działającego stany rzeczy. Realizuje się je za pośrednictwem określonych środków (narzędzi, instytucji systemu).

Aby osiągnąć założone cele, odpowiednie narzędzia, instytucje, podmioty i systemy muszą mieć tzw. zdolność funkcjonalną. Każdorazowo projektując określone cele,

winniśmy równolegle zastanawiać się nad funkcjami, jakie w zakresie atrybucji formalnej i materialnej winny przysługiwać określonym podmiotom, instytucjom czy całym systemom. A zatem skuteczność systemu, instytucji, podmiotu to nic innego, jak zdolność osiągania założonych celów za pośrednictwem określonych funkcji. W konsekwencji refleksja nad celami danego systemu winna być sprzęgnięta z refleksją nad jego funkcjami. Zastanawiając się nad istotą teleologiczną, a zatem i funkcjonalną argumentacji – możemy zaproponować dwa komplementarne rodzaje celów, którym służyć ma zarówno argument jednostkowy, jak i cały proces argumentacji. Pierwszy rodzaj ma charakter obiektywny i sprowadza się do dowodzenia prawdy. Drugi zaś ma charakter subiektywny i zmierza do uformowania u innej osoby przekonania, że to, co twierdzimy, jest wiarygodne.

Zatem argumentacja funkcjonalnie ma charakter obiektywny, jak i subiektywny. W pierwszym znaczeniu argumenty służą prawdzie. Są racjami (przesłankami), na których opiera się nasz proces zdobywania wiarygodnych przekonań opartych na fundamencie wiedzy i doświadczenia, oraz logicznego rozumowania opartego na związkach dedukcji i indukcji, ale także na asocjacyjnych związkach procesu percepcji. Argumentacja jest zatem elementem procesu zmierzającym do uzasadnienia prawdziwości twierdzeń o istnieniu i znaczeniu faktów tworzących w swej strukturze wewnętrznej określone zjawiska. Owe fakty często podlegają ocenie moralnej, etycznej, prawnej, a także ontologicznej w oparciu o kryteria zakodowane w odpowiednich normach oraz wiedzy o naturze rzeczywistości.

W sensie subiektywnym argumentacja służy perswazji, tj. utrwalania w świadomości adresatów przekonania o słuszności formułowanych twierdzeń. Według **Mirosława Korolki** perswazja to celowa i funkcjonalna kompozycja słów i zdań polegająca na stosownym odniesieniu do sfery rozumowej (*logos*), wolitywnej (*ethos*) i emocjonalnej (*pathos*). W zależności od rodzaju dyskursu różne są akcenty, jakie rozmówca kładzie na poszczególne sfery mentalnej dyspozycji argumentacyjnej. Element emocjonalny nie wyklucza bynajmniej wolitywnego czy rozumowego; decyduje jednak w praktyce dominanta celu retorycznego – w zależności od tego czy mowa perswazyjna ma charakter informacyjno-poznawczy, czy wolitywno-emocjonalny, czy wyłącznie wolitywny, nakłaniający do działania w określonym przedmiocie.

W sensie strukturalnym argument to rodzaj sądu przekonującego w swym założeniu (roszczeniu) o prawdziwości, słuszności formułowanego twierdzenia.

Można powiedzieć, że argumentacja przeprowadza nas ze świata autonomicznych subiektywnych warunkowanych intencjonalnością mniemań do uznawanych przez racjonalne audytorium zobiektywizowanych twierdzeń. Argument pełni zatem funkcję dowodu prawdziwościowego (świadeństwo trafności). Jest fundamentem uzasadnienia konstatacji, wniosków, staje się ona obiektywna, jeśli w zasadzie każdy rozumny człowiek przygotowany do wydawania sądów może je sprawdzić i zrozumieć. Argument pozostaje w relacji logiczno-funkcjonalnej do stawianej tezy, przekonania. Jest rodzajem sądu, który ma na celu udowodnienie, że nasze wnioski, roszczenia ważnościowe, konstatacje, konkluzje i oceny są:

- 1) uzasadnione
- 2) spójne
- 3) rozumne (racjonalne)
- 4) niezakwestionowane przez przekonania innych,
- 5) prawdziwe, wiarygodne, korespondujące z faktami oraz innymi ocenami,
- 6) stwarzające możliwość przyjęcia i spożytkowania przez innych.

Odpowiadając zatem na pytanie, jakie własności powinny mieć nasze przekonania, odpowiemy, że uzasadnione, logicznie spójne, racjonalne, a zatem wiarygodne. Te własności są fundamentami przekonania, że to, co twierdzimy czy sądzimy jest prawdziwe; nasze *subiectum* musi pozostawać w relacji zgodności z uznawanym intersubiektywnym *obiectum*. Innymi słowy, sąd

subiektywny musi znaleźć swój fundament w racji obiektywnej, czerpiącej swe życiodajne soki z tradycji empirycznej i naukowej. Tzw. prawda wewnętrzna podmiotu transmitującego jej sens w obszar społecznej oceny winna być legitymizowana przez argumenty stanowiące gwarancję trafności przedstawianych faktów. Inaczej mówiąc, argumenty mają uwierzytelniać konstatacje, wnioski co do zakładanych stanów rzeczy. Argumenty uwiarygodniają istnienie, znaczenie oraz relacje pomiędzy faktami.

Funkcje argumentacji są celami retoryki, która to dyscyplina – jak zauważył Arystoteles – jest umiejętnością metodycznego odkrywania tego, co może być przekonywające.

Argumentacja odgrywa decydującą rolę w dyskursywnym procesie dochodzenia do porozumienia za pośrednictwem koncyliacyjnej ugody lub stanowczego rozstrzygnięcia sądu. Dyskursywny proces dochodzenia do porozumienia jest unormowany w formie kooperatywnego podziału pracy – w ten sposób, że proponujący i oponujący jako uczestnicy:

- 1) tematyzują roszczenie ważnościowe, które jest problematycznie
- 2) formułują hipotezy odnoszące się do określonego stanu rzeczy
- 3) sprawdzają przy użyciu racji, czy roszczenie, jakiego broni proponujący, zgłaszane jest słusznie, czy też nie. Argumenty są tymi narzędziami, z pomocą których można doprowadzić do zaistnienia akceptacji zrazu hipotetycznie zgłaszanego roszczenia ważnościowego – i tym samym mniemanie przekształcić w wiedzę będącą podstawą porozumienia lub wyroku sądowego. W czasie negocjacji każda ze stron w nich uczestnicząca prezentuje fakty i ustala ich znaczenie, ważąc wartość in-

teresu. W sądzie powód popiera swoje roszczenie prezentując dane faktyczne, przedstawia świadectwa na ich poparcie, wskazuje podstawę prawną; pozwany, kontestując stanowisko przeciwnika procesowego, przedstawia natomiast kontrafakty oraz przeciwdowody, które mając na celu podważenie istnienia lub znaczenia przedstawianego przez drugą stronę stanu faktycznego. Argumentacja jest tedy środkiem prowadzącym do ugruntowania przekonania o słuszności formułowanych twierdzeń bądź jednego, bądź drugiego uczestnika takiego dyskursu. Niewykluczone jest przy tym porozumienie co do faktów i wartości – czego konsekwencją jest ugoda. Argumentacja służy dyskursowi, prowadząc jej uczestników do porozumienia co do istoty danego stanu rzeczy. Taki jest porządek powinności. Porządek bytu często jednak jest zero-jedynkowy. Każdy pozostaje przy swojej prawdzie wewnętrznej. Dla **Jürgena Habermasa** konieczność racjonalnej argumentacji jest funkcjonalnie wpisana we współczesny proces komunikacyjny, w którym każdy ma prawo konfrontować swoje roszczenia ważności z innymi. Jego zdaniem, w ramach działań komunikacyjnych uczestnicy dążą do porozumienia, zgody – co opiera się na wspólnym przekonaniu. **Małgorzata Król**, dostosowując ten pogląd do warunków dyskursu prawniczego uważa, że konsensus w sensie formalnym w tym kontekście polega także na zgodzie podmiotów prawa na paradygmat prawa i podporządkowanie się decyzji arbitra, zgodnie z tą generalną ideą.

W tym dyskursywnym (instrumentalnym, tj. konsekwentnym znaczeniu) argumenty mogą pełnić funkcję weryfikacyjną

bądź falsyfikacyjną – gdy mają one na celu potwierdzenie sensu, prawdziwości czy trafności naszych sądów konkluzywnych, wówczas pełnią funkcję weryfikatorów prawdy; gdy natomiast podważają trafność wniosków lub przesłanek, pełnią wtedy rolę falsyfikatorów.

Cele argumentacji warunkowane są rodzajem roszczeń ważnościowych, jakie *implicite* są zakodowane w sferze intencjonalnej każdego twierdzenia.

Jak słusznie zauważa Habermas, argumentacje różnią się naturalnie między sobą rodzajem roszczeń, jakich chciałby bronić proponujący. Roszczenia te zmieniają się wraz z kontekstami działania komunikacyjnego, mającego swój cel oraz zinstytucjonalizowane audytorium. Te konteksty to np. sądy, kongresy naukowe, posiedzenia rad nadzorczych, konsultacje medyczne, seminaria uniwersyteckie, przesłuchania parlamentarne, narady inżynierów nad projektem, posiedzenia zarządów, gdzie menedżerowie dyskutują i uzasadniają projekty wyboru strategicznych posunięć w biznesie, dysputy polityków itd. Zróżnicowanie kontekstów tzw. społecznej komunikacji wpływa na dywersyfikację typów roszczeń ważnościowych oraz rodzajów argumentacji. **Stephen Toulmin** odróżnia ogólny schemat uniwersalny, paradygmat (gdzie umieszcza inwariantne dla wszystkich pól reguły argumentowania) od szczególnych, zależnych od rodzaju pól reguł argumentowania, które są konstytutywne dla poszczególnych funkcjonalnych gier językowych czy występujących w życiu porządków i dyscyplin merytorycznych, takich jak wymiar sprawiedliwości, medycyna, nauka, polityka, krytyka artystyczna, zarządzanie przedsiębiorstwem, sport itd.

Można powiedzieć, że argumentacja jest funkcją celu. Toulmin pyta: co stanowi o sile argumentów prawniczych w kontekście faktycznej procedury sądowej? Status i siłę tych argumentów mających naturę prawną można w pełni zrozumieć tylko wtedy, jeśli umieścimy je na powrót w ich kontekście praktycznym i rozpoznamy funkcje i cele, jakie mają one w rzeczywistym stosowaniu prawa, a także kryteria wartościujące wiarygodność określonych wniosków (opinii, konstatacji). Podobnie argumenty podnoszone w dyskusjach naukowych muszą być przedstawiane w sposób uporządkowany i znaczący, jeśli wyjściowe roszczenie ma być krytykowane w sposób racjonalny, dostępny dla wszystkich zainteresowanych. Tym, co przydaje ostatecznie powagi i siły tym argumentom, jest i tym razem coś więcej aniżeli ich struktura i porządek wewnętrzny; ich siłę zrozumiemy w pełni tylko przez umieszczanie ich z powrotem w ich pierwotnym kontekście – a następnie rozpoznanie, jaki sposób wnoszą one swój wkład do ogromnego przedsięwzięcia, jakim jest nauka i wiedza, jaka z niej wynika. Argumenty natury prawnej są poważne tylko w tej mierze, w jakiej służą głębszym celom procesów w sferze jurydycznej; argumenty naukowe są poważne tylko w tej mierze, w jakiej mogą służyć głębszym celom związanym z poprawianiem naukowego poznania. Podobnie jest z biznesem, polityką i innymi dziedzinami. We wszystkich tych

sferach ludzkiej aktywności mamy do czynienia z rozumowaniem i wymianą argumentów, które są centralnymi elementami w obrębie szeroko zakrojonej ludzkiej działalności, zmierzającej do poszerzenia wiedzy o naturze faktów oraz praw i wartości. Chodzi tutaj o wznoszenie gmachu wiedzy dowiedzionej lub prawdopodobnej. Ażeby zaś zaznaczyć ten moment – fakt, że wszelkie te rodzaje aktywności pokładają zaufanie w działaniu i krytycznym ocenianiu racji i argumentów – musimy odnosić się do nich jako do przedsięwzięć racjonalnych.

Konieczność kontekstualizacji struktury argumentowania jest zatem wyznaczana zróżnicowaną systematyką celów, formułowanych stosownie do fachowych dyskusji i prezentacji poglądów właściwych danej dyscyplinie wiedzy. Cele wpływają bezpośrednio na funkcję instytucji i mechanizmów ich realizacji. Innymi słowy cele, które są pożądanymi, acz idealnymi stanami rzeczy, warunkują refleksję na temat, jakie i kiedy podjąć wysiłki, aby owe cele urzeczywistnić.

W procesie myślenia, a szczególnie w artykulacji społecznej wyników tego wewnętrznego procesu za pośrednictwem języka zdań – dążymy do urzeczywistnienia dwóch rodzajów celów: osiągnięcia praktycznych celów działania polegającego na stwarzaniu nowych faktów w świecie (aktywność strategiczna) bądź osiągnięcia zgody co do trafności naszych konstatacji czy konkluzji w procesach poznawczych (aktywność komunikacyjna). Procesy poznawcze poprzedzają każdą racjonalną aktywność deontologiczną.

W obu rodzajach tej teleologicznie zorientowanej aktywności sukces ma swoją cenę, a także kryteria i poziomy skuteczności.

Gdy mamy np. zamiar uratować przedsiębiorstwo przed bankructwem, musimy przygotować dobry i zrozumiały dla innych plan sanacyjny; następnie winniśmy konkluzywnymi argumentami przekonać wierzycieli dłużnika do zaakceptowania jego dyspozycji na zgromadzeniu wierzycieli, a gdy to już nastąpi – musimy przekonać sąd do zatwierdzenia przyjętego układu.

Widzimy, że w tym wieloelementowym schemacie działania końcowy sukces zależy nie tylko od konkretnych decyzji kreujących nowe fakty, ale także od konsekwentnego, pozytywnego skutku, jakim jest przekonanie najpierw stosownej większości wierzycieli, a potem sądu do tzw. prawdy wewnętrznej, na której opiera się koncepcja ratowania przedsiębiorstwa. Porozumienie w kwestii propozycji układowych musi poprzedzać porozumienie i zgoda na warunki i fakty, które przedstawiliśmy w planie – co oznacza również akceptację naszej projekcji ekonomiczno-finansowej w przyszłości. Prawda wewnętrzna podmiotu działającego poprzez proces argumentacji przenosi się tu w sferę prawdy obiektywnej, podzielanej przez określone – upoważnione do oceny – audytorium.

Innymi słowy, możemy autorytatywnie powiedzieć, że nasza aktywność w świecie społecznych zjawisk opiera się na modelu komunikacji, której istotą jest formowanie intersubiektywnych przekonań, a na ich podstawie podejmowane są dalsze działania i wyznaczane kolejne cele. Owe przekonania opierają się na konkluzywnych lub relatywnych argumentach, które musimy odnaleźć i wprowadzić w pola społecznej komunikacji. Aktywność strategiczna w świecie stwarzania nowych faktów jest warunkowana w swej racjonalnej wymowie

przez aktywność komunikacyjną zarówno w wewnętrznym, subiektywnym, jak i zewnętrznym, społecznym wymiarze.

Funkcje konsekwentne argumentacji zależą od rodzaju naszej komunikacyjnej aktywności werbalnej, jak trafnie zauważył J. Habermas.

Wyróżnił on trzy rodzaje rozmów:

- 1) opisowe (deskryptywne)
- 2) ekspresywne
- 3) regulacyjne.

Celem pierwszej jest opisanie rekonstruowanego lub zakładanego stanu rzeczy (konstatacje faktów i ich ontologicznych znaczeń).

Celem drugiego rodzaju komunikacyjnej aktywności jest sama prezentacja uczuć, emocji, gestów – jakie często widzimy np. w grze aktorskiej.

I wreszcie trzeci rodzaj to domena aktów dyspozycyjnych o imperatywnym lub sugestyjnym charakterze: nakazujących, zakazujących, zezwalających lub sugerujących określone zachowania.

Inaczej rzecz ujmując, jak to już słusznie zauważył **John Langshaw Austin**, na poziomie pragmatyki używania języka zdań – zarówno w tzw. funkcji illokucyjnej, jak i perlokucyjnej – mówiący ma określony cel: albo przedstawić prawdę i przekonać o tym słuchaczy, albo zaprezentować siebie w określonej ekspresywnej roli lub też spowodować określone zachowanie za pośrednictwem imperatywów.

W każdym rodzaju zachowania komunikacyjnego argumenty mają istotną rolę do spełnienia.

Twierdzenia deskryptywne opisujące lub oceniające rzeczywistość pozostają w ścisłym związku logiczno-funkcjonalnym z twierdzeniami argumentacyjnymi.

I tak na poziomie dyskusji o faktach, które opisujemy w rozmowie, najważniejszą funkcję pełnią argumenty odnoszące się bezpośrednio do zasad i reguł określonej dziedziny wiedzy (argument racjonalistyczny) oraz te świadczące o trafności przeprowadzonego procesu percepcji (argument empiryczny).

W sferze komunikacji ekspresywnej argumenty odnoszą się do jakości sztuki ekspresywnej przez kogoś prezentowanej.

Na poziomie komunikacji regulatywnej argumenty mają przekonać słuchacza i adresata (np. dyspozycji formułowanych przez mówiącego) do zrealizowania pożądanego normatywnie określonego stanu rzeczy. Np. matka mówi synowi: „zakazuję ci palenia papierosów w domu”.

Ten odpowiada: „nie masz argumentów, aby mi zakazywać; to nie tylko twój dom, a ja mam już 18 lat”. „Ale ja cię wychowałam i mam moralne prawo, by ci zakazywać..”

Argumenty są *fundamentum relationis* naszych przekonań, są emanacją wiedzy pewnej lub wysoce prawdopodobnej, odnoszą się zarówno do formalnych autorytatywnych źródeł, jak i do struktury danej dyscypliny wiedzy obiektywnej, tj. takiej, która nie została jeszcze sfalsyfikowana i jest uznawana przez racjonalne audytorium (ponad rozsądną wątpliwość).

Funkcja obiektywna argumentacji – dowodzenie prawdziwości twierdzeń. Zagadnienia szczegółowe

Jak już stwierdziliśmy w uwagach ogólnych, podstawową funkcją argumentacji – w szczególności w dyskursie profesjonalnym – jest zobiektywizowanie naszych przekonań i oparcie ich na tradycji prawd naukowych i tych wynikających z doświadczenia.

Np. art. 7 pkp wyraźnie o tym stanowi, nakazując, aby organy postępowania tak kształtowały swe przekonanie na podstawie wszystkich przeprowadzonych dowodów, by swobodna ocena uwzględniała zasady prawidłowego rozumowania (logiki) oraz wskazania wiedzy i doświadczenia życiowego. Jest to zatem zasada swobodnej oceny dowodów oznaczająca wolność wewnętrznego przekonania organu procesowego i wyciągania racjonalnych (to znaczy prawdziwych) wniosków. Innymi słowy, przekonanie sądu o wiarygodności jednych dowodów i niewiarygodności innych pozostaje pod ochroną prawa procesowego tylko wtedy, gdy spełnione są kumulatywnie trzy przesłanki:

- 1) przekonanie to jest poprzedzone ujawnieniem w toku rozprawy głównej całości kształtu okoliczności sprawy – i to w sposób podyktowany obowiązkiem dochodzenia prawdy;
- 2) stanowi ono wynik rozważenia wszystkich okoliczności, zarówno tych przemawiających za określoną hipotezą, jak i przeciw niej;
- 3) jest wyczerpujące i logiczne – z uwzględnieniem wskazań wiedzy i doświadczenia i życiowego – oraz dobrze uargumentowane w uzasadnieniu.

Uzasadnienie bowiem, dodajmy, to królestwo wszelkiej argumentacji.

Argumentacja w swej empirycznej ugruntowanej treści i logicznej formie wyrazu pełni kluczową rolę w ustalaniu stopnia prawdopodobieństwa hipotez – ich weryfikacji lub falsyfikacji.

Transcendentnym zatem celem argumentacji jest ustalenie wiarygodności epistemicznej (stopnia koroboracji) sądów w aspekcie ich prawdopodobieństwa lub pewności względnej, a celem immanentnym, pochodnym (prakseologicznym) jest weryfikacja lub falsyfikacja twierdzeń.

W powyższych przesłankach widzimy koincydencję funkcji obiektywnej argumentacji – służącej dochodzeniu prawdy jako obiektywnej własności przekonania – oraz jej funkcji subiektywnej, opartej na funkcji atrybutywnej zwanej wiarygodnością twierdzeń i sądów. Kiedy zatem – pytajmy – nasze przekonanie staje się wiarygodne? Wtedy i tylko wtedy, gdy ma znak prawdziwości sądu odnośnie do określonych faktów. A kiedy te przekonania mają ów znak? Wtedy gdy zachodzi relacja *adequatio intellectus et rei*, tj. zgodności naszych twierdzeń z faktami.

Jak osiągnąć ten stan wiarygodnej prawdziwości? Możemy to uczynić poprzez zobiektywizowane świadectwa wiedzy oraz doświadczenia konfrontowane z jednostkowymi dowodami empirycznymi, obrazującymi analizowany stan rzeczy. Argumentacja nasza jest procesem

wskazywania owych świadectw i wykazywaniem ich konsekwencji prawdziwościowych.

A zatem w optymalnym modelu argumentacji nawiązujemy do syntezy dwóch wpływowych orientacji filozoficznych z zakresu teorii poznania, czyli empiryzmu oraz racjonalizmu.

Istota empiryzmu sprowadza się do założenia, że przekonanie jest uzasadnione, gdy zostaje powiązane za pomocą poprawnego rozumowania ze świadectwami, które uzyskaliśmy w drodze percepcji. Percepcja może być ponadto źródłem przekonań, które są na tyle pewne, że mogą być świadectwami na rzecz wszystkich dających się w ogóle uzasadnić przekonań (wyjątkiem od tej reguły są wszakże przekonania logiczne i matematyczne, które nie opierają się na żadnych świadectwach zmysłowych). Empiryzm rości sobie pretensje do udzielania odpowiedzi na wszystkie podstawowe pytania teorii poznania. Na pytanie, jakie własności powinny mieć nasze przekonania, daje odpowiedź, że powinny opierać się na świadectwach uzyskanych na drodze percepcyjnej. Na pytanie, jakie własności faktyczne mają obecnie nasze przekonania, odpowiada, że wiele z nich nie ma potwierdzenia w odpowiednich świadectwach. Jak wypełnić tę lukę wiarygodności, ten deficyt empirycznych świadectw? Empiryzm zaleca odrzucenie tak niepewnego przekonania. Jednakże w dyskursie sądowym (czy w ogóle prawniczym) ta odpowiedź jest niesatysfakcjonująca. Sąd nie może orzec, że z braku konkluzywnych świadectw nie wyda wyroku, musi zatem poszukać pomocy w argumentach należących do innego prądu filozoficznego – zwanego racjonalizmem. Jego istotą jest przyjęcie określonych apriorycznych przekonań.

Przeciwieństwem wiedzy apriorycznej jest wiedza aposterioryczna – czyli ta, którą można uzyskać dopiero po zapoznaniu się ze świadectwami. Nadto sąd wykorzystuje inne modele refleksji racjonalistycznej, tj. myślenie analityczne i syntetyczne. Myślenie aprioryczne wiąże się z paradygmatami wiedzy zobiektywizowanej, tj. zasadami, prawami, które są gromadzone w naszych umysłach oraz w zmaterializowanych dziełach kultury. Jedną z postaci takiego myślenia jest refleksja analityczna, która pozwala poprzez definicje zrozumieć istotę owych praw. Stosowanie reguł logicznych jest także zbiorem myślenia analitycznego do tego koniecznego. Myślenie odwołujące się do tych prawideł uzasadnia przyjęcie na samym wstępie rozwiązywania testu prawdziwościowego okresowych hipotez, które jednak musimy weryfikować i falsyfikować, poszukując określonych świadectw empirycznych. Oparcie wyroku jedynie na zasadzie racjonalistycznej (apriorycznej, np. przez podanie motywu zbrodni bez uwiarygodniającego tę hipotezę świadectwa konkluzywnego o empirycznym charakterze) jest nie do pomyślenia we współczesnym procesie sądowym. Dlatego możemy powiedzieć, że optymalny model argumentacji musi opierać się na syntezie myślenia empirycznego oraz racjonalistycznego, przy czym argumenty obu rodzajów wzajemnie się kontrolują, wspierają lub wykluczają.

Williard Quine sądzi, że nie ma zasadniczej różnicy między przekonaniami analitycznymi a syntetycznymi. Według tego autora żadne przekonanie nie jest prawdziwe jedynie z powodu znaczenia słów. Wszystkie przekonania są prawdziwe albo fałszywe ze względu na to, jaki jest świat i ze względu na to, jakie znaczenia mają słowa, a my nie potrafimy oddzielić tych dwóch składników. Quine podkreśla, że nasze prze-

konania są powiązane wzajemnie niczym ogniwa ogromnej sieci, którą nazywa siecią przekonań.

Rozważając świadectwa, które przemawiają za dowolnym z owych przekonań lub przeciw niemu, musielibyśmy wziąć pod uwagę pozostałe przekonania – albo zakładając ich prawdziwość, albo rozważając jednocześnie, że owe świadectwa przemawiają również za nimi lub przeciw nim. W owej sieci przekonań niektóre przekonania sytuują się bliżej obrzeży, inne zaś bliżej środka. Przekonania percepcyjne leżą bliżej obrzeży, a zarazem świata natury – w tym sensie, że są silniej powiązane z doświadczeniem jednostkowym, mają zaś stosunkowo słabe powiązania z innymi przekonaniem. Dają się więc one zmienić względnie łatwo, jeżeli pojawią się nowe świadectwa, pozostające w kontrze do tych pierwszych; dlatego też główny wysiłek pełnomocników stron leży w podważeniu świadectw empirycznych, których źródłem jest percepcja zjawisk. Trudno bowiem podważyć przekonania racjonalistyczne, które sytuują się bliżej środka sieci przekonań; są one bowiem bardzo silnie powiązane z innymi przekonaniem i tylko w sposób pośredni – dzięki łańcuchowi różnych innych przekonań – powiązane z percepcją. Przekonania te zmieniają się powoli, w miarę pojawiania się nowych świadectw; są izolowane od doświadczenia przez przekonania, które je otaczają. Zamiast zatem odrzucać takie przekona-

nie, możemy najpierw spróbować odrzucić inne, które jest z nim powiązane.

Powyższe rozważania, a także nasza intuicja argumentacyjna uzasadniają twierdzenie, że nie sposób nadać sensu temu, co postrzegamy bez przekonań racjonalistycznych, które interpretują i wiążą ją z myśleniem. Tutaj Quine jest zgodny z Kantem. Obaj filozofowie zrywają zatem z czysto empirystyczną koncepcją, zgodnie z którą możemy uzyskać świadectwa na rzecz naszych przekonań lub przeciw nim – jedynie opisując nasze doświadczenia. Są zgodni również co do tego, że tylko zorganizowane struktury przekonań, a nie pojedyncze wyizolowane przekonania stwarzają możliwość myślenia, rozpatrywania świadectw i wyjaśniania otaczającego świata zjawisk – przy czym każdy z nas ma pewne kluczowe przekonania, które zajmują centralne miejsce w owej sieci i które trudno sfalsyfikować jakimś konkretnymi świadectwami. Te refleksje mają kapitalne znaczenie dla zrozumienia funkcji argumentacji. Argumenty pełnią rolę przekonań, które są emanacją określonych idei, prawd – zarówno racjonalistycznych, jak empirycznych – świadectwami prawdziwości twierdzeń wyrażonych w logice zdań i dowodami wiarygodnego procesu myślenia. Argumenty jako świadectwa (empiryczne i racjonalistyczne) uprawomocniają sens i trafność naszych konkluzji w konkretnym przypadku, nadając im znak wiarygodności.

Ponieważ najistotniejszym celem transcendentnym każdego argumentu jest prawdopodobnienie naszych przekonań, a immamentną funkcją – dążenie do uzyskania zgody co do ich wiarygodności, syntetycznie przypomnijmy więc raz jeszcze, jak rozumiemy pojęcie prawdy; jest to

konieczne, chcąc bowiem użyć właściwych argumentów poświadczających prawdziwość naszych przekonań, musimy wpierv poznać i przyswoić sobie kryteria prawdy.

Koncepcje prawdy mają charakter różnicowany. Desygnaty tego pojęcia, jakże ważnego dla każdego procesu poznania i działania, sprawadzały je do:

- 1) alethei (tego, co nie skryte, prawdy),
- 2) zgodności,
- 3) całości,
- 4) oczywistości,
- 5) konsensusu,
- 6) użyteczności,
- 7) spójności,
- 8) własności syntaktycznej,
- 9) identyczności,
- 10) czegoś, co zastępuje zdanie na zasadzie równoważności.

Najbardziej reprezentatywna jest klasyczna korespondencyjna teoria prawdy, propagowana przez Arystotelesa, Tomasza z Akwinu, Alberta Wielkiego czy Izaaka ben Salomona Izraeli. Jest to kategoria teoriopoznawcza, fałsz i prawda nie znajdują się w rzeczach, lecz w myśli, i wtórnie w zdaniach; prawdziwość zdań polega na ich zgodności z faktami, a rolą (funkcją) zdań argumentacyjnych jest wykazanie występowania owej korespondencji, tj. zgodności z faktami. Akwinata rozumuje podobnie, uznając prawdę za rodzaj zgodności intelektu z bytem; *veritas est adaequatio rei et intellectus*. A zatem prawda jako cel poznania jest własnością umysłu.

Na adekwatną teorię prawdy nałożył **Bertrand Russell** trzy wymagania:

- 1) musi uwzględniać przeciwieństwo prawdy, czyli fałsz;
- 2) musi traktować prawdę jako własność przekonań;
- 3) musi ją definiować na podstawie zewnętrznej wobec przekonań rzeczywistości.

Jest więc w sensie logicznym relacją spełniania, a w sensie epistemologicznym zgodnością (harmonią myśli) z obiektywnym światem, faktami.

Przedmiotem poznania są fakty. Wokół nich krążą nasze konstatacje i argumenty. Tworzą one zjawiska wchodzące ze sobą w relacje współistnienia lub stosunki przyczynowo-skutkowe. Fakty tworzą przeto rzeczywistość zdarzeń.

Ludwig Wittgenstein mawiał: istnienie i nieistnienie stanów rzeczy jest rzeczywistością. Stany rzeczy są faktami, a my tworzymy sobie obrazy faktów. Obraz jest naszym mentalnym modelem rzeczywistości. Obraz ma odwzorować rzeczywistość, przedstawiając możliwość (hipotezę) istnienia lub nieistnienia stanów rzeczy; świat argumentacji służy udowodnieniu istnienia i znaczenia określonych faktów, które poprzez zdarzenia oraz prawa współtworzą określoną rzeczywistość. Obraz jest zgodny lub niezgodny z rzeczywistością (czyli prawdziwy lub fałszywy, trafny lub błędny). Z samego obrazu nie można jednak tego rozpoznać, trzeba go dopiero porównać z rzeczywistością i prawdami tworzącymi jej porządek w czasie i przestrzeni. Tym, co obraz musi mieć wspólnego z rzeczywistością, by mógł – trafnie lub błędnie – odwzorowywać, jest zgodność ze stanami rzeczy, którą możemy uzyskać poprzez formę odwzorowania ujętą w myśl. Owa forma odwzorowania zakłada identyfikację faktów poprzez znane nam prawa rządzące współ-

istnieniem w danej strukturze zjawisk oraz relacji przyczynowych skutkowych; stwierdzenie istnienia faktów to także ustalenie ich znaczenia, funkcji i struktury – innymi słowy istoty. Obrazy rzeczywistości tworzymy sobie na podstawie obserwacji oraz za pośrednictwem rozumowania (wnioskowania); są to podstawowe źródła pozyskiwania wiedzy o zjawiskach występujących w świecie.

Przedmiotowa struktura prawdy

Przyjmując za **Karlem R. Popperem** konwencjonalny podział rzeczywistości na trzy światy – możemy stwierdzić, co następuje: pierwszy to świat przedmiotów lub stanów fizycznych; drugi to świat stanów psychicznych czy też stanów świadomości lub behawioralnych dyspozycji do działania; trzeci świat odnosi się do obiektywnych treści myślenia, zwłaszcza do myśli naukowej, poetyckiej oraz dzieł sztuki. Ten trzeci świat przypomina uniwersum obiektywnych treści myślenia **Gottloba Fregego**. Wśród obiektów wypełniających ów trzeci świat są przede wszystkim systemy teoretyczne, konstrukcje naukowe oparte na wiedzy i doświadczeniu, opisujące i wyjaśniające działanie światów drugiego i pierwszego, włącznie z problemami i sytuacjami problemowymi oraz zagadnieniami metodologicznymi. Ten świat wypełniają zatem argumenty krytyczne oraz to, co przez analogię do stanów fizycznych lub stanów świadomości można nazwać stanami dyskursu, dyskusji – tzn. krytycznej, acz racjonalnej argumentacji.

Możemy więc przyjąć istnienie dwóch różnych sensów wiedzy i myśli:

1) w sensie subiektywnym, składającej się ze stanów umysłu i świadomości lub dyspozycji do działania bądź reakcji oraz

2) w sensie obiektywnym, składającej się z problemów teorii i argumentów jako takich. Wiedza w tym obiektywnym sensie ma autonomiczny charakter, tj. w żadnym stopniu nie zależy od czyjśkolwiek dyspozycji, wiary, uznawania i działania; jest zatem wiedzą bez podmiotu poznającego, mimo że stale nań oddziałujemy, wzbogacamy i odczuwamy jego na nas oddziaływanie. To świat zaautonomizowany, mimo że jest on produktem wydestylowanym z wielu naszych emocjonalnych atrybutywnych determinant, nawiązujących do egoistycznego interesu podmiotu poznającego. Obejmuje fakty empiryczne, odbierane na podstawie tzw. danych zmysłowych, i fakty konceptualne, racjonalistyczne, które tworzą paradygmaty wiedzy zbudowanej z praw. W każdym przypadku budowania systemu przekonań powinniśmy stworzyć sieć argumentów uwiarygodniających dane zmysłowe, za pośrednictwem których postrzegamy rzeczywistość (argumenty empiryczne), oraz wydobyć z naszego zbioru wiedzy argumenty racjonalistyczne, tzn. prawa czy reguły pozwalające wyjaśnić istnienie i znaczenie faktów empirycznych. Nie jest bowiem godną wiary żadna rzecz sprzeczna z doświadczeniem albo niezgodna z prawami natury.

Zdanie jest prawdziwe wtedy, gdy mówi nam to, co jest, lub też to, co się już zdarzyło. Możemy w sensie materialnego znaczenia owego pojęcia powiedzieć, że zdanie jest prawdziwe, gdy zdaje sprawę z tego, jak ma się jakiś aspekt rzeczywistości, a fałszywe, gdy opacznie przedstawia rzeczywistość. Innymi słowy, zdanie

jest prawdziwe, jeśli koresponduje z rzeczywistością (faktem). Teoria korespondencyjna z łatwością stosuje się do zdań empirycznych, podlegających sprawdzeniu – kiedy możemy daną wypowiedź skonfrontować z danym faktem za pośrednictwem dostępnych i konkluzywnych świadectw. Trudniej jednak zastosować ją z pełnym przekonaniem, gdy mamy do czynienia z hipotezami, które nie mają świadectw bezpośrednich – kiedy musimy oprzeć rozumowanie na wnioskowaniu. Dla tego typu myślenia i dochodzenia do wniosków prawdopodobnych, ale nigdy pewnych, winniśmy wykorzystać argumenty odnoszące się do teorii koherencji (spójności).

Pochodne kryterium prawdziwości twierdzeń – spójność

Zdanie jest spójne z zasobem innych zdań, jeśli jest z nimi spójne logicznie, to znaczy nie jest sprzeczne z żadnym z nich. Można wzmocnić wymóg koherencji mówiąc, że zdania muszą pociągać jedno drugie (czyli z jednego musi wynikać logicznie drugie). Zdanie „to jest kwadrat” pociąga za sobą zdanie „to ma cztery boki”. Koherencja w argumentacji prawnej ma raczej coś wspólnego z zasobem czy systemem zdań, które są nie tylko spójne ze sobą, lecz nawzajem się wspierają; nie wynikają z siebie logicznie, lecz dostarczają sobie świadectw przemawiających na ich korzyść. Spójność jest doniosła w dochodzeniu do prawdy w procesach sądowych, gdzie hipotezy sprawdza się wiązkami zdań, które muszą być koherentne w zakresie cało-

ściowego zobrazowania danego zdarzenia. Argument koherencji dotyczy przepływu wiarygodności z kilku autonomicznych źródeł dowodowych, np. zgodne zeznania różnych świadków, jak również zgodności z prawami nauki i doświadczenia; spójność to stacje pośrednie, które musimy minąć, by dotrzeć do celu ostatecznego, jakim jest prawda rozumiana korespondencyjnie. Jednakże należy przypomnieć, co pisał **K.R. Popper**: że nigdy do końca nie możemy być pewni, czy dotarliśmy na ten – przesłonięty mgłą niepewności i złudzeń – szczyt zwanym prawdą. Weryfikacjoniści (w osobie np. **Michaela Dummetta**) tłumaczą, że jeżeli prawda jest własnością umysłu podającego się wpływom świadectw – dowodów konkluzywnych, to w ich braku żadnej prawdy nie ma; umysł nie może bowiem jej sprecyzować w analizowanym przypadku. Przy braku świadectw nie docieramy nawet do stacji „koherencja”, gdyż od razu rodzi się pytanie, między jakimi zdaniem miała by wystąpić ta spójność? Spekulacja oparta tylko na ogólnej wiedzy konceptualnej o świecie bez żadnego dowodu empirycznego nie wystarcza wszakże jako prawna argumentacja.

Koherencjonizm związany jest z koncepcją holistyczną i oznacza warunkowanie się wzajem oraz logiczno-funkcjonalne wynikanie zdań, z których jedno mają charakter obserwacyjny, empiryczny, a inne uniwersalno-konceptualny.

Kolejnym kryterium prawdy jest koncepcja pragmatystyczna, której istotą jest twierdzenie, że prawda jest tym, co działa. Co to jednak znaczy, że przekonanie działa? Erystyka zajmuje się sposobami przekonywania danego audytorium

oceniającego bez zwracania uwagi na fakty. Liczy się jedynie skutek w postaci ugruntowania przekonania, że coś jest godne przyjęcia nawet bez gwarancji wiedzy. Co jednak ma wspólnego działanie z prawdziwością? Jeśli działa na ciebie, lecz nie na mnie – czy jest prawdziwe dla ciebie, lecz nie dla mnie? Jaka jest zależność między tym, że jest prawdziwe, a tym, że działa – czy na pewno nie jest to ta sama rzecz? Jeśli w średniowieczu i później pokutowała doktryna przeciwstawiająca się poglądom Kopernika, to niewątpliwie działała ona dla trybunału Świętego Oficjum sądującego Giordana Bruna i Galileusza jako absolutna prawda, mimo że tak nie jest. Dlatego też pragmatystyczna koncepcja prawdy jest bardzo niebezpieczna i może prowadzić do nieodwracalnych skutków, rażącej niesprawiedliwości, której przesłanką był fałsz. Do tej koncepcji należy zaliczyć poglądy **Petera D. Kleina**, który uważa, że nasza wiedza nie ma wspólnego mianownika. Zauważa on, że jedni wierzą w to, inni w coś innego, a to, co zdobędzie dla siebie uznanie, zależy od przypadku, od większego retorycznego sprytu, przekonań w tle. Konsekwencje tego relatywizmu, niespójnej wiedzy są mało zadowalające.

W tym kontekście obiektywne pojęcia, prawdziwość, prawdopodobieństwo, które abstrahują od poznających indywiduów i od sposobu uzyskiwania przez nie wiedzy z punktu widzenia argumentowania, są irrelewantne; chodzi tu bowiem o to, co

ma ważność z punktu widzenia poszczególnych jednostek. Ten aspekt problemu wyjaśnia często sprzeczne orzeczenia sądów orzekających w sprawach podobnych, tj. analogicznych pod względem materii faktycznej oraz prawnej. Liczy się nie to, co jest prawdziwe lub prawdopodobne dla danego gremium sądującego, ale to, co jest dla niego ważne z określonego punktu widzenia.

Karl R. Popper nie ma jednak wątpliwości pisząc, że prawdą nazywamy korespondencję z faktami, a nie pragmatyczną użyteczność. Sędzia nakazujący świadkowi mówić prawdę nie każe mu mówić tego, co on uważa za użyteczne dla siebie lub dla kogoś innego; sędzia nakazuje świadkowi mówić prawdę w rozumieniu podążania myśli za faktami, które zaobserwował lub wywnioskował; nie lekceważy w ocenie wiarygodności zeznań kryterium spójności (czy raczej jej braku), gdyż w takich przypadkach zeznania niespójne, wzajemnie sprzeczne nie mają żadnej wartości.

Funkcja epistemiczna. Wiedza jako obiektywna podstawa prawdziwości twierdzeń

Argumentacja służąca prawdzie ma też epistemiczne znamię poznawcze. Zdaniem **Franza Brentano** synonimem, a zarazem kluczowym symptomem prawdy jest oczywistość. A zatem prawda nie ma charakteru ontologicznego, lecz epistemologiczny. Prawda towarzyszy naszym sądom. Sąd pozytywny jako akt jest uznaniem, decyzją wyboru istnienia pewnego przedmiotu (stanu rzeczy). Słowo, zgodność znaczy tutaj uznanie; inaczej prawda polega na uznaniu przedmiotu, o ile istnieje, lub odrzuceniu, o ile nie istnieje. Fałsz polega bądź na uznaniu przedmiotu nieistniejącego za istnieją-

cy, bądź istniejącego za nieistniejący; sąd twierdzący nazywamy prawdziwym, jeżeli to, o czym on mówi, że jest, było lub będzie – rzeczywiście jest, było lub będzie; przeczący zaś nazwiemy prawdziwym wtedy, gdy rzeczy, o której mówi, że jej nie ma, nie było czy nie będzie – rzeczywiście nie ma, nie było i nie będzie.

Ponadto zdaniem Brentana doświadczeniu prawdy towarzyszyć ma oczywistość. Wiedza o faktach jest więc – powtórzmy – prawdziwa, jeżeli jest oczywista. Oczywiste są natomiast sądy dotyczące bezpośrednich wewnętrznych postrzeżeń. Dla Brentana oczywistość jest logiczną, trwałą, konieczną i powszechną własnością sądów; prawda ma zatem wymiar absolutystyczny, nie relatywistyczny. Każdy z nas może podać wiele przykładów na istnienie wielu oczywistych sprzecznych względem siebie prawd, którymi się kierujemy dążąc do realizacji określonego celu poznawczego lub deontologicznego. Wracamy zatem do idealistycznej, a jednak najbardziej poznawczo płodnej, koncepcji prawdy rozumianej korespondencyjnie. Czy uznamy wszakże ową zgodność naszych sądów z faktami, czy też z ogólnymi zasadami wiedzy – jak chciał **Immanuel Kant** – to już kwestia indywidualnego wyboru. Prawdę odkrywamy, a zarazem legitymizujemy w procesie argumentacji, tj. uzasadnienia naszych twierdzeń. Argumenty powinny być nośnikiem wiedzy, która ma w sobie moc intersubiektywnej akceptacji.

Rudolf Carnap ma rację mówiąc, że uzasadnianie naszych twierdzeń i ich wyjaśnianie nie może ograniczać się do wskazania samoistnych faktów, ale tej refleksji musi także towarzyszyć wiedza o prawdach (regułach, zasadach), które uprawomocniają w nas przekonanie o słuszności formułowanych konstatacji faktologicznych. Możemy też tutaj przyjąć Leibnizowski podział praw (prawd) na pierwotne i pochodne – logicznie konieczne oraz faktyczne

Prawdy konieczne, tzw. pierwotne, mają aksjomatyczny charakter, tj. nie wymagają uzasadnienia materialnego, lecz jedynie formalnego, związanego z podaniem argumentu uzasadniającego sens czy potrzebę ich zastosowania w danym kontekście badawczym. Prawa te wymagają jedynie analizy na zasadzie tożsamości, tj. zinterpretowania ich znaczeń semantycznych. Wszystkie inne prawdy są pochodne. Te są dwójakiego rodzaju – ze względu na sposób, w jaki dają się sprowadzić do pierwotnych: są bądź konieczne, bądź przypadkowe; inaczej mówiąc – bądź rozumowe, bądź faktyczne. Prawdy rozumowe mogą być sprowadzone do pierwotnych na zasadzie sprzeczności i tożsamości. Prawdy tak wywiedzione są konieczne, zaprzeczenie ich jest niemożliwe, bo sprzeczne fakty nie mogą tych prawd uzasadnić lub obalić; umysł sam *a priori* upewnia się co do nich. Prawdy owe nie opierają się na faktach, ale też nie dotyczą faktów empirycznych, lecz tylko możliwości.

Inny gatunek prawd stanowią prawdy faktyczne. Wywód ich z pierwotnych prawd aksjomatycznych jest możliwy, choć przez umysł ludzki nigdy nie bywa całkowicie przeprowadzony. Każdy bowiem fakt rzeczywisty związany jest ze wszystkimi innymi faktami – i przez to zależny od nieskończonej liczby przyczyn oraz

warunków; wywiedzenie ich z prawd pierwotnych musi zatem uwzględniać tę złożoność. Dla skończonego umysłu prawdy te są przypadkowe, niepewne; stwierdza się je za pomocą doświadczenia (płynnego w swej naturze) poznania i organizacji pamięci, a konieczności ich nie można przeniknąć. Jednak można chociaż nieco zbliżyć się do ich zrozumienia; nie mogąc wywieść ich z prawd pierwotnych – wywieść je przynajmniej z prawd stosunkowo bardziej pierwotnych (w bezpośrednim ich stosunku); można więc znaleźć jakąś dla nich rację, której formalnym wyrazem jest odpowiedni argument.

Ten wywód prawd faktycznych wymaga innej podstawy niż wywód prawd koniecznych; zasada tożsamości i sprzeczności nie wystarcza – potrzebna jest oprócz nich jeszcze inna zasada, która wyróżni rzeczywistość pośród tego, co możliwe. Owa zasada to racja dostateczna – orzekająca, że nic w rzeczywistości nie jest bez racji, że każda prawda faktyczna może i powinna być uzasadniona za pomocą prawd pierwotniejszych. Zasada ta twierdzi zatem, że wszystkie prawdy są racjonalnie powiązane; racją każdego faktu jest jego celowość i odpowiedniość, wykazanie zaś tej celowości i stosowności należy do świata argumentów.

Trzy są tedy rodzaje prawd: pierwotne, pochodne rozumowe oraz pochodne faktyczne. Każdy rodzaj jest oparty na innej zasadzie. Istnieją mianowicie trzy podstawowe zasady logiczno-funkcjonalne:

- 1) tożsamości,
- 2) sprzeczności i
- 3) racji dostatecznej.

Dodałbym tu jeszcze czwartą zasadę, pomocną w ustalaniu faktów, czyli relację analogii. Stosownie do tego możemy wyróżnić argumenty podstawowe (aksjomatyczne), odzwierciedlające prawdy pierwotne, oraz argumenty pochodne – rozumowe, wynikające ze związków inferencyjnych, a także argumenty pochodne faktyczne, wskazujące na związki przyczynowo-skutkowe.

Badanie faktów ma charakter empiryczny, a zatem opiera się na racjach przyczynowo-skutkowych i współwystępowaniu cech (własności konstytuujących dane zjawisko). Pomocne przy tym są prawdy pierwotne – rządzące motywami zachowania człowieka – oraz prawdy pochodne, warunkujące sposób realizacji zamierzeń w danej strukturze czasu i przestrzeni. W wypadku np. poszukiwania odpowiedzi na pytanie, kto zabił, argumenty dowodzą – wskazując konkretną osobę sprawcy oraz tłumacząc, że zabił, bo miał motyw (rację dostateczną), sposobność oraz środki, w tym znajomość metody realizacji celu pozbawienia drugiej osoby życia (tożsamość zjawiska zwanego zabójstwem). Prawdy konieczne mimo ich hipotetycznego (nie zaś empirycznego) charakteru warunkują spójność logiczną każdego zaksjomatyzowanego systemu autorytatywnie stworzonego przez człowieka; do takiej logiki zbioru zaliczymy system prawny złożony z wielu norm, powiązanych ze sobą relacjami logiczno-funkcjonalnymi. Możemy jednak dostrzec w tym spójnym systemie pewien paradoks: otóż prawdy konieczne są wytworem myśli człowieka, ich zasadność ma jedynie charakter możliwościowy, hipotetyczny; prawdy faktologiczne natomiast – z natury

swej niepewne – mają rodowód empiryczny, a zatem przy dowodach bezpośrednich bardziej realny, choć też niepewny. **Edmund Husserl** stwierdził, że prawa empiryczne *eo ipso* mają zawartość faktyczną. Nie będąc prawami rzetelnymi, orzekają tylko, mówiąc z grubsza, że w pewnych określonych okolicznościach zgodnie z doświadczeniem zazwyczaj występuje określone współistnienie bądź następstwo zdarzeń – albo że zależnie od okoliczności należałoby tego oczekiwać z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem. Ale również ściśle prawa nauk doświadczalnych – twierdzi autor – nie są pozbawione zawartości faktycznej. Nie są one tylko prawami o faktach, lecz także implikują istnienie faktów. Tę myśl podsumowuje Husserl znamiennej konstatacją: „wszystkie prawa naukowe o faktach to tylko idealizacyjne fikcje, jakkolwiek fikcje *cum fundamento in re*”.

To spostrzeżenie ma niewątpliwie jedną konsekwencję dla znajdowania argumentów prawdziwościowych – taką mianowicie, że wykorzystanie w uzasadnieniu np. wyroku sądowego argumentów racjonalistycznych, tj. prawd naukowych, musi być sprzężnięte z argumentami natury faktologicznej. Sam dowód oparty na przesłance, że dany człowiek miał motyw (rację dostateczną) do kradzieży, bo kradł już wcześniej (ma zatem skłonność do przywłaszczania sobie cudzego mienia) lub jest biedny (a biedni kradną), nie jest satysfakcjonujący. Winien bowiem tu dodatkowo występować dowód bezpośredni lub pośredni o charakterze empirycznym, obrazujący bezpośrednio lub przez wnioskowanie (domniemanie faktyczne), że oskarżony zmaterializował intencję kradzieży w jakimś szczególnym jego ogniwie, np. był widziany w pobliżu miejsca zdarzenia itd. I odwrotnie, gdy brakuje przekonywających dowodów empi-

rycznych (faktologicznych) albo w związku z ich jakościowym deficytem, albo w razie sprzeczności – argumenty racjonalistyczne związane z prawami (zasadami) nauki i doświadczenia mogą przechylić szalę przekonania o słuszności jednej z badanych hipotez kosztem innej. Dochodzimy tutaj do procesu zarówno wertykalnego, jak i horyzontalnego przepływu wiarygodności. Tworzy to możliwość osiągnięcia w naszym rozumowaniu punktu docelowego, jakim jest oczywistość przekonań, które korespondują z rzeczywistym stanem rzeczy. Owa oczywistość ma jednak charakter względny. Wypada w tym miejscu zauważyć, że we współczesnej myśli epistemologicznej dominuje pogląd o nieabsolutystycznym podejściu do zagadnienia prawdy; według niego prawdą w świecie możliwym w określonym czasie jest prawda zrelatywizowana do określonego stanu informacji.

W orzecnictwie Sądu Najwyższego wielokrotnie natrafiamy na konieczność podjęcia próby weryfikacji naszych hipotetycznych założeń, tj. horyzontalnego i wertykalnego przepływu oraz kształtowania wiarygodności twierdzeń poprzez ocenę każdego dowodu zarówno na tle innych przeprowadzonych dowodów, jak również ich zgodności z prawdami opartymi na regułach wiedzy i doświadczenia życiowego. Np. wiarygodność zeznań świadka powinna być oceniana m.in. w kontekście całości kształtu relacjonowanych przezeń okoliczności; trzeba przykładać do nich kryterium spójności i braku logiczno-empirycznej sprzeczności, a także adekwatności ich treści do praw nauki i doświadcze-

nia. Systemowa unifikacja naszych przekonań polega na łączeniu ze sobą świadectw, które obrazują te same lub komplementarne elementy tożsamości jednego zjawiska; przy czym jedne mogą mieć charakter jedynie uprawdopodobniający, drugie są zaś konkluzywne.

Przywołany wyżej Brentano tak to rozumiał; aby móc wskazywać normy prawdy, trzeba posiadać jakieś jej kryterium, które pozwoli ją odróżnić od fałszu. Cóż tedy stanowi kryterium prawdy? Naturalną odpowiedzią jest, że będzie nim dowód, tj. argument będący uwiarygodniającą racją, zasadą, prawem. Prawdą jest zatem sąd, który jest dowiedziony; sąd, dla którego mamy mocny (tzn. przekonujący) argument zarówno empiryczny, jak racjonalistyczny. Każdy dowód zakłada jednak przesłanki, które musimy przyjąć bez dowodu. Wprawdzie i one mogłyby być kolejno dowodzone, ale ostatecznie trzeba jednak przyjąć je bez dowodu, bo inaczej trzeba by dowodzić w nieskończoność. Musi zatem istnieć jakieś kryterium pozwalające pewne przesłanki niedowiedzione, choć przyjęte *a priori*, zaakceptować jako prawdziwe. I musi ono tkwić w samych tych przesłankach, jeśli bowiem prawdy nie gwarantuje dowód, to muszą same przez się być przekonujące. W procesie dowodzenia przed sądem do takich aksjomatów faktologicznych zaliczamy wszelkie notoria sądowe (urzędowe) oraz powszechne, ale także niepodważone wnioskowanie zwane domniemaniem faktycznym (art. 231 kpc).

Np. w orzeczeniu Sądu Najwyższego z 20.03.2013 stwierdzono, że fakty powszechnie znane to fakty znane bez mała każdemu poprawnie rozumującemu człowiekowi, funkcjonującemu w danej

społeczności, w czasie procesu. Fakty te stanowią części składowe podstawowej wiedzy ogólnej, także historycznej. Chodzi przy tym o rzeczywiste, prawdziwe fakty, a nie jedynie mniemania o ich istnieniu. W stosunku do niektórych faktów powszechnie znanych można wszakże mówić o ich oczywistości, ich znajomość jest bowiem bezsporna i powszechna.

W zakresie prawd naukowych lub opartych na doświadczeniu sądy przyjmują aksjomatycznie zasady funkcjonujące w danej dziedzinie nauki, poparte wiedzą biegłych, ale także odwołują się do pewnych reguł doświadczenia. Brentano pierwotnie przyjmował adekwacyjne kryterium prawdy, wedle którego prawda jest zgodnością umysłu z rzeczą, czyli prawdziwe jest twierdzenie odpowiadające rzeczywistości. Potem jednak zdał sobie sprawę z tego, że kryterium to prowadzi do *circulus vitiosus*; sąd jest prawdziwy, gdy odpowiada rzeczy, ale o tym, jaka jest rzecz, wiemy tylko, jeśli mamy o niej sąd prawdziwy. W ogóle niepodobna go uniknąć, jeśli dla ustalenia prawdziwości sądu trzeba sąd ten z czymkolwiek porównać. Można go uniknąć tylko wówczas, gdy kryterium jest w samym sądzie, czyli sąd sam przez się nie pozostawia wątpliwości co do swej prawdziwości. Lub inaczej mówiąc – jest oczywisty. Powtórzmy zatem: kryterium prawdy – zdaniem niemieckiego filozofa – nie leży więc w zgodności sądu z rzeczywistością, lecz w jego oczywistości. W myśl tego kryterium prawdziwymi są sądy oczywiste oraz te, które z nich wynikają. Pewne sądy – pisze **Władysław Tatarkiewicz** – są istotnie oczywiste; nie możemy im odmówić prawdziwości ani nawet zrozumieć, że mogą nie być prawdziwe; doznajemy przymusu wewnętrznego lub też zewnętrznego, aby je za prawdziwe uznać – szczególnie wtedy,

gdy dysponujemy dowodem bezpośrednim konstatującym fakty lub gdy prawa nauki lub doświadczenia uzasadniają przyjęte hipotezy faktologiczne. Gdy zaś są już oczywiste, to z prakseologicznego punktu widzenia nie ma sensu domagać się dla nich dalszego uzasadnienia; mogłoby ono co najwyżej polegać na odwołaniu się do innych oczywistości. Wypada tylko albo je przyjąć, albo nie. To kwestia zaufania do własnego umysłu oraz umysłów innych osób – świadków prawdy. Nie każdy jednak człowiek jest miarą wszystkich rzeczy, jak chciał Protagoras, lecz tylko ten, który sądzi z oczywistością; a między tymi, co sądzą z oczywistością, nie ma rozbieżności (czyli istnieje Habermasowski konsens). To jest ów Archimedesowy punkt, do którego zmierza proces argumentacji.

Należy jednak pamiętać o względności samej oczywistości, która jest zjawiskiem psychicznym człowieka – tzw. sądem epistemicznym, a zatem w istocie rzeczy subiektywnym.

Funkcja subiektywna argumentacji – budowanie wiarygodności przekonania

Argumenty mają zadanie utwierdzać kogoś w prawdziwości przekonania. Gdy mówimy: ten dokument jest wiarygodny, co to oznacza? Wiarygodny, bo mówi prawdę? W sensie potocznym można tak powiedzieć, ale w sensie rozumowania już nie. Zasada wypracowana przez **Keitha Lehrera** stwierdza, że jeśli jakieś przekonanie jest oparte na rozumowaniu, to spełnia ono wymogi wiedzy wtedy i tylko wtedy, gdy nie zależy od żadnego łańcucha rozumowania, który za-

wiera jakiś fałszywy krok – w środku, na początku lub na końcu. Zasada ta stosuje się do przekonań, które opierają się na rozumowaniu, jednakże wiele przekonań nie opiera się na logicznym rozumowaniu, większość z nich wyłania się zaś po części z procesów, które nie są wyraźnym rozumowaniem. Zasada Lehlera formułuje bardzo istotny model celowościowy – kryterium trafności, racjonalności – procesu argumentacyjnego, osadzonego w paradygmacie warunków prawdziwościowych, jakie winno spełnić każde zdanie, aby uznać je za prawdziwe. Kluczowa dla każdej racjonalnej argumentacji jest zatem znajomość owych warunków (przesłanek) trafności twierdzeń – zarówno wywiedzionych z poznawczego źródła aktów percepcji, jak i logicznej rozumowej konceptualizacji.

Możemy powiedzieć, że nasze subiektywne przekonania zdobywają znak jakości (czyli prawdziwości, trafności sądu), gdy obrazują fakty; przy czym owa relacja odwzorowania w naszych umysłach rzeczywistości faktów jest wsparta wiedzą obiektywną. Taki jest porządek powinności rozjaśniający nam drogę ku poznaniu.

Ale już porządek bytu bywa bardziej złożony. Nasze przekonania formułują się w miarę nabywanego indywidualnie doświadczenia i recypowanej obiektywnej wiedzy. Ich wartość funkcjonalna zależy nie tylko od jakości zgromadzonych informacji o świecie zjawisk, ale także od naszych interesów życiowych, emocji, cech charakteru czy konkretnych dyspozycji psychofizycznych. Stąd kształtowanie subiek-

tywnego przekonania o trafności naszych lub cudzych twierdzeń jest funkcją wymienionych wyżej czynników. Można powiedzieć, że nasz subiektywny interes zderza się w procesach poznawczych z obiektywną dyspozycją dowodzenia prawdy korespondencyjnej. Do każdego aktu poznawczego wchodzimy z bagażem istniejących już przekonań, które często są mocno zakorzenione w naszej świadomości; to przekonania dotyczące osób i otaczającego nas świata.

Jeżeli owe przekonania są zbieżne z poglądami naszych słuchaczy (partnerów prowadzonego dyskursu), to łatwiej osiągnąć jego cele; gdy zaś istnieje znaczny dysonans w tym względzie, wówczas funkcje retoryczne nabierają dynamiki.

Arystoteles, zastanawiając się nad funkcjami retoryki – i argumentacji jako jej istoty – stwierdził: „Skoro retoryka ma na względzie wpływ na wydanie sądu, mówca musi nie tylko troszczyć się o to, by argumentacja była przekonywająca i wiarygodna, lecz aby jednocześnie okazać własne nastawienie i odpowiednio nastawić osądzającego sprawę słuchacza”. Wiarygodność zależy przecież w dużej mierze – zwłaszcza w naradach politycznych, ale również na rozprawach sądowych – od tego, jakie nastawienie okaże nam mówca, jak osądzą jego nastawienie do siebie słuchacze i jakiemu nastawieniu ulegną oni sami. Mówcy budzą do siebie zaufanie z trzech powodów, bo (poza dowodami) tylko tyle jest zdaniem Arystotelesa pobudek, które pozwalają wierzyć ich wypowiedziom. Są to: ich rozsądek, szlachetność i życzliwość (empatia). Oprócz merytorycznych funkcji argumentacji warto zatem uświadomić sobie konieczność stworzenia – odpowiednimi życzliwymi słowami i zachowaniem – właściwej atmosfery dla osiągnięcia in-

tersubiektywnej akceptacji co do trafności czyichś twierdzeń, ujawniających fakty pochodzące np. z procesu percepcji lub wnioskowania.

Przekonania percepcyjne nie są prostym wytłumaczalnym zdarzeniem mentalnym, nie mają one jasnej struktury wyjaśniającej sam mechanizm powstawania danych zmysłowych, a zatem nie sprowadzają się do logicznego rozumowania, które mogłby uzasadnić postrzegający. Wszystkie nasze przekonania, które opierają się częściowo na percepcji, są więc częściowo zależne od procesów, które nie mają charakteru sprecyzowanych rozumowań. Co więcej – jak zauważa **Adam Morton** – powodem, dla którego akceptowanie wielu przekonań jest racjonalne, nie jest to, że opierają się na jakimś rozumowaniu, lecz to, że wyjaśniają, unifikują lub przedstawiają czyjeś przeżycia i zapatrywania. Dotyczy to nie tylko danych percepcyjnych, ale i wielu systemowych czy też teoretycznych przekonań i w tym wypadku sporej części wiedzy, którą przyswajamy sobie od innych; inaczej mówiąc, wiele przekonań przyjmujemy bez dowodu, na zasadzie tzw. aksjomatu – dając wiarę, że informacje o istnieniu praw lub faktów percepcyjnych są wiarygodne *per se*. W jaki sposób dać wiarę zeznaniom świadka? Nie przeprowadzamy tutaj wnioskowania logicznego w sensie algorytmu dedukcji czy indukcji. Podstawą ustalenia wiarygodności czyjegoś świadectwa jest zrozumienie pro-

cesu obrazowania rzeczywistości w ludzkich umysłach. Rzeczą argumentacji jest udowodnienie, że owo obrazowanie jest trafne.

Przypomnijmy: w naszym doświadczeniu poznawczym są dwa powiązane składniki – mianowicie bezpośrednie dane zmysłów, uobecniające się w umyśle lub jemu właściwe – oraz forma, konstrukcja czy interpretacja, która reprezentuje aktywność myśli. Jeśli nie byłoby danych dostępnych umysłowi, wiedza musiałaby być zupełnie beztreściowa i arbitralna; nie byłoby niczego, czemu musi odpowiadać. Jeśli natomiast nie ma interpretacji, którą narzuca umysł, myśl staje się zbyteczna, a możliwości błędu nie sposób wyjaśnić. Podobnie uważa **Immanuel Kant** twierdząc, że to, co nazywamy poznaniem, jest kombinacją dwóch czynników (procesów) – czyli tego, co dostarcza nam rzeczywistość poprzez nasze zmysły, oraz rozumu. A zatem nie poznajemy czystej rzeczywistości, ale taką, jaka ona jest dla nas. Nasze poznanie jest prawdziwe, ale nie sięga poza to, na co pozwalają nam nasze zdolności percepcyjne oraz nagromadzona wiedza i doświadczenie. Dwa pojęcia są tutaj kluczowe poprzez swoje funkcje: naoczność oraz myślenie. Naoczność daje świadectwo faktów bezpośrednio danych naszym zmysłom, natomiast myślenie jest nadawaniem dostarczanych informacjom znaczeń, jest przedstawieniem czegoś w ogólności, tzn. w pojęciach powszechnikach. Lecz pojęć nie zastaje się z góry i bezpośrednio; aby je stworzyć i zrozumieć, trzeba wdrożyć proces recepcji. Wszelkie tak postrzegane dane gromadzone są w naszej pamięci, lepiej lub gorzej zorganizowanej, a także rządzącej się swoimi prawami. Można rzec, że prawda dojrzeewa w nas za pomocą wiedzy zgroma-

dzonej w procesie percepcji stanów rzeczy i recepcji prawd, które pozwalają zrozumieć zarówno istotę rzeczy, jak wzajemne relacje.

Teraz możemy wyjaśnić ogólną regułę konwergencji, sformułowaną przez **Crispina Wrighta**, która stanowi kryterium wartościowania np. zeznań świadków czy stron postępowania.

Przekonanie P – dla dowolnego S, jeśli S jest podmiotem zdolnym postrzegać i rozumieć znaczenie obserwowanych faktów, działa w warunkach korzystnych dla oceny obrazowanych zjawisk, przeprowadza właściwą procedurę intelektualną stosowną do oceny istnienia faktów, to S dochodzi do przekonania, że P. Jest to kolejny obok zasady Lehlera warunek prawdziwościowy naszych sądów poznawczych. Pierwszy – przypomnijmy – dotyczył procesu wnioskowania, drugi zaś wiarygodności aktów percepcji.

Sąd oceniający wiarygodność świadka musi odpowiedzieć sobie na pytania, czy dana osoba zeznająca na okoliczność zaistnienia określonego zdarzenia miała właściwą (subiektywnie, jak i obiektywnie) zdolność percepcyjną, tzn. czy ze względu na osobiste dyspozycje była w stanie postrzegać i zrozumieć to, co widziała, a także czy zaistniała odpowiednia perspektywa widzenia i rozumienia (odległość, stopień naświetlenia, czas obserwacji, cechy charakteryzujące obiekt obserwacji); ponadto czy nie istnieje jakaś kognitywna dysfunkcja deformująca bezstronność świadka, utożsamianie się z interesem oskarżonego, pokrzywdzonego itp.

Argumentacja uzasadniająca ocenę wiarygodności tego, co zeznaje świadek, winna odwoływać się do takich twierdzeń odpowiadających na pytanie, dlaczego uznajemy trafność zeznań, jak to, że zeznania świadka są wiarygodne, biorąc pod uwagę kryteria związane z doświadczeniem i wiedzą do-

tyczącą procesu percepcji zewnętrznych zjawisk, tzn. świadek pozostawał w bezpośrednim kontakcie wzrokowym z daną osobą, przez odpowiedni czas pozwalający na określenie jego cech charakterystycznych (owal twarzy, szrama na lewym policzku, ponadprzeciętny wzrost), jego zeznania są wewnątrznie spójne i odpowiadają logiczne regułom doświadczenia w zakresie percepcji zjawisk, wykluczając prawdopodobieństwo fałszu, iluzji czy deficytu informacji. Są zgodne z zeznaniami innych świadków itp.

Wiarygodność dowodów osobowych jest funkcją naszego przekonania formowanego w oparciu o kryteria subiektywne, ale też i obiektywne. Kryteria subiektywne odnoszą się do odpowiedzi na pytanie, czy dany świadek miał zdolność postrzegania i rozumienia istotnych dla ustalenia prawdy obrazów stanów rzeczy, tzw. kognitywną zdolność świadczenia prawdy, ale także skłonność jej rzetelnego obrazowania faktów. Kryteria obiektywne wiążą się z kolej z odpowiedzią na pytanie, czy jego postrzeżenia są zgodne z zasadami doświadczenia empirycznego i stanem wiedzy, a także czy są te zeznania logiczne i spójne z zeznaniami zarówno innych świadków, jak i oskarżonych – w kwestii rejestrowanego i przedstawianego później przed sądem zdarzenia. **Karneades z Cyreny** stwierdził, że mądry człowiek będzie uwzględniał wszystkie najwyraźniej prawdziwe obrazy, które rejestruje, o ile nie prezentuje się mu nic, co przeczy ich prawdopodobieństwu. Z tego założenia wywieść możemy

immanentne domniemanie dobrej wiedzy i wiary, która obowiązuje do momentu, gdy jakkolwiek fakt poda w wątpliwość to prawdopodobieństwo formułowane *a priori*.

Subiektywna wątpliwość pojawia się w przypadku, gdy np. świadek wpada w swych zeznaniach w sprzeczność co do istotnych faktów, gdy intencjonalnie przeinacza prezentowane okoliczności lub gdy nie jest zdolny prawidłowo postrzegać, rozumieć i odtwarzać rzeczywistości.

Obiektywna wątpliwość to brak potencjału percepcyjnego związanego z niekorzystnymi warunkami zewnętrznymi: złe oświetlenie, duża odległość od zdarzenia, szybkość działania przestępcy, jego zamaskowanie itp.

Racjonalność jako synteza obiektywnej i subiektywnej funkcji argumentacji. Obiektywizacja procesu rozumowania

Podanie racji odnoszącej się do rzeczywistego stanu rzeczy oraz udowodnienie zgodności lub niezgodności postępowania z uznanymi zasadami aksjologicznymi i prakseologicznymi – to podstawowe funkcje argumentu. Mówimy zatem, że nasze przekonania powinny mieć racjonalne lub zobiektywizowane przesłanki. Ale co to oznacza?

Pierwsze skojarzenie wiąże się z utworzeniem związku pomiędzy racjonalną postawą (dyspozycją) a wiedzą. Do obiektywnej wiedzy docieramy, przyjmując racjonalną postawę *a priori*.

Należy przyjąć założenie, że uczestnicy dyskursów chcą rozwiązywać konflikty nie drogą przemocy, lecz porozumienia co do prawdziwości

i słuszności werbalizowanych myśli. Możemy przyjąć, że praktyka debaty i uzasadniania, którą zwie my argumentacją, obecna jest we wszystkich kulturach i społeczeństwach – zarówno w formie instytucjonalizowanej (dyskurs prawniczy), jak i w ramach praktyki nieformalnej, w trakcie codziennych konwersacji. Habermas ma rację twierdząc, że argumentuje się w zamiarze, by się wzajemnie przekonywać o zasadności roszczeń ważnościowych, których jedna strona żąda dla swoich wypowiedzi i których gotowa jest bronić przed oponentami. Jest to cel perswazyjny, który ma tutaj charakter immamentny. Otwiera to ponadto kooperatywną rywalizację o lepszy argument, przy czym orientacja na cel, jakim jest porozumienie, wiąże uczestników. Owo porozumienie, konsens, obustronna akceptacja jest więc celem transcendentnym. Domniemanie, że ta rywalizacja może prowadzić do wyników racjonalnie akceptowalnych, czyli przekonujących, zasada się na sile perswazyjnej argumentów. Choć to, co liczy się jako dobry, a co jako zły argument – może oczywiście być poddane dyskusji. Dlatego akceptowalność wypowiedzi opiera się ostatecznie na racjach oraz na określonych właściwościach samego procesu argumentacji. Istotą perswazji jest wiarygodność racji podanych dla uzasadnienia proponowanych w danym dyskursie konstatacji, przy czym owe racje winny być znane audytorium oceniającemu i przez nie akceptowane.

Krytyczna funkcja racjonalnej argumentacji

Argumentacja ma nadać dyskusji pieczęć racjonalności. Aby było to możliwe, uczestnicy dyskursu naukowego, sądowego, wszelkich paneli dyskusyjnych winni na samym wstępie przyjąć życzliwą postawę krytyczną otwartą na wszelkie pojawiające się argumenty – zarówno potwierdzające, jak i falsyfikujące prezentowane tezy. Nie można zatem przyjmować postawy dogmatycznej, powodującej zasklepienie w ciasnej formacji umysłowej pełnej negatywnych atrybucji i emocjonalnych uprzedzeń.

Otwartość i krytyczna postawa wymusza potrzebę sprawdzenia (weryfikacji lub falsyfikacji) co najmniej dwóch przeciwnych hipotez pojawiających się w dyskusji oraz poszukiwania świadectw o empirycznym i racjonalistycznym charakterze. Nie można odrzucać na samym wstępie żadnej hipotezy – nawet mimo to, że prezentuje niższy stopień prawdopodobieństwa. Tego rodzaju kompleksowość metodologiczna o dialektycznym charakterze obowiązuje szczególnie wyraźnie w dyskursie sądowym.

Zwrócił na to uwagę w wyroku z 29 czerwca 1999 r. Sąd Najwyższy – stwierdzając, że dążenie do prawdy materialnej nakłada na organy procesowe obowiązek uwzględniania wszystkich okoliczności przemawiających zarówno na korzyść, jak i niekorzyść oskarżonego. Będzie to osiągalne tylko wtedy, gdy przedmiotem postępowania sądu stanie się cały zebrany w sprawie materiał dowodowy, bez pomijania żadnych jego części. Nadmienić nadto należy, że wartościowanie zeznań z odwołaniem się tylko do autorytetu formalnego – tj. do zajmowanej przez świad-

ka pozycji społecznej czy pełnionej funkcji publicznej – nie może stanowić jedyne kryterium wiarygodności; ten dowód należy bowiem zweryfikować, zestawiając go z pozostałymi dowodami odnoszącymi się do określonych fragmentów zdarzenia.

Narcyz Łubnicki tak charakteryzuje postawę konserwatywną w myśleniu i argumentowaniu jego wyników: „Ujemny wpływ złych emocji na myśl naszą wyraża się często w dyspozycji intelektualnej, którą można by nazwać konserwatyzmem, a nawet zacofaniem. Boimy się zetknąć z jakimś nowym prądem umysłowym, z jakąś nową ideą, nowymi faktami i świadectwami, bo mogłoby to zburzyć nasz wygodny spokój intelektualny, bierność i gnuśność naszej drzemającej myśli. Mamy w sobie zakorzenione i zakotwiczone wierzenia i przyzwyczajenia, których nie chcielibyśmy się pozbyć, nawet gdybyśmy uświadomili sobie ich szkodliwość. Dobrze nam jest z nimi, żyliśmy z nimi, a tu przychodzi ktoś lub coś i waży się zakwestionować nasze prawo do gnuśności, bierności i drzemki umysłowej”.

Racjonalność strukturalna

Racjonalność twierdzenia (ekspresji) zależy od niezawodności ucieleśnionej w niej wiedzy. Wykorzystanie wiedzy jako stygmatu racjonalności wiąże się zarówno z oceną ekspresji słownej, jak i określonego działania. Np. A coś komuś komunikuje, artykułuje w jego mniemaniu sensowną myśl o zakładanym świecie zjawisk (faktów). B zmierza do realizacji określonego

celu starając się uwiarygodnić sens swoich w tym względzie decyzji i zakładając, że wiedza o optymalnych celach i środkach ich realizacji uprawomocni jego postępowanie w oczach i umysłach osób oceniających. Np. A twierdzi, że Z go zniesławił przez opublikowanie w prasie artykułu pomawiającego o wzięcie łapówki. Wiedza dotycząca zniesławienia wiąże się ze znajomością znaczenia tego pojęcia w świecie norm prawnych. Istotą zniesławienia są nieprawdziwe, a zarazem bezprawne twierdzenia, które mogą podważyć zaufanie do kogoś w oczach opinii publicznej. Z twierdzi natomiast, że mówił prawdę pisząc, że A przyjął korzyść majątkową za załatwienie decyzji, której istotą było przyznanie mu kontraktu budowlanego w drodze ustawionego zamówienia publicznego. Miał więc nie tylko prawo, ale i obowiązek poinformować opinię publiczną o tym nagannym fakcie. Cały problem w zarysowującym się dyskursie sprowadza się tutaj do przedstawienia argumentów udowadniających – za pomocą określonych świadectw – prawdziwość twierdzeń na okoliczność przyjęcia nielegalnej korzyści majątkowej.

Inny przykład: B zmierza do uratowania swojego przedsiębiorstwa w procedurze upadłościowo-układowej. Przedstawia propozycje układowe, które będą przedmiotem głosowania na zgromadzeniu wierzycieli. Winien on wykazać, tj. stosownymi argumentami uzasadnić, że są to propozycje racjonalne, co wynika z wiedzy dotyczącej optymalności decyzyjnej oraz z rzetelności całego procesu naprawczego.

Obydwie ekspresje – działania komunikacyjnego i działania celowego – mogą być poddawane krytyce. Osoba, której zarzuca się zniesławienie, broni się za pomocą argumentów odnoszących się do norm prawnych, z których wynika prawo wykazania, że

ktoś naruszył prawo; wierzyciele mogą nie dać wiary twierdzeniom dłużnika, zarzucając mu myślenie życzeniowe, niemające oparcia w faktach ekonomiczno-prawnych. Krytyka w obu wypadkach odnosi się do zatem roszczenia ważnościowego, jakie kryje się w każdym z twierdzeń podmiotów A i B. Są to roszczenia do prawdziwości i prawomocności twierdzeń. Pierwsze wiąże się z próbą przekonania, że Z podnosząc zarzut łapownictwa, oparł go na faktach; drugie, że działał w majestacie prawa, przedstawiając to na łamach prasy (argument prawomocności działań, tj. ich zgodności z prawem). W tym ostatnim wypadku roszczenie ważnościowe dotyczy zarówno prawdziwości przedstawianych faktów ekonomiczno-prawnych, jak i realności prognozy realizacji celu układowego. Głoszona skuteczność jest tutaj równoważna z roszczeniem do tego, że obrane środki są w danych okolicznościach odpowiednie, by osiągnąć podstawowy cel. Skuteczność działania pozostaje w wewnętrznym związku z prawdziwością warunków proponowanych w planie naprawczym (propozycjach układowych).

Racjonalność ekspresji w obu przypadkach sprowadza się do:

- 1) otwartości na krytykę
- 2) uzasadnienia drogą obiektywnej argumentacji

Innymi słowy ekspresja spełnia warunki racjonalności w takim stopniu, w jakim ucieleśnia wiedzę odnoszącą się do obiektywnego świata faktów, prawd poddawanych krytyce.

Obiektywność bywa ogólnie pojmowana w trzech grupach znaczeń.

J. Habermas podkreśla, że każdy osąd może być obiektywny wówczas, jeżeli dokonywany jest na podstawie transsubiektywnego roszczenia do ważności, które ma

to samo znaczenie dla wszystkich uczestników danego dyskursu oraz dla sądu. Oczywiście, że nasze konstatacje, decyzje, działania celowe są tym bardziej racjonalne, im lepiej mogą zostać uzasadnione za pomocą stosownych kryteriów – prawdziwości, efektywności itd.

W zakresie podmiotowym wymóg racjonalności możemy rozumieć jako predykat określający dyspozycje intelektualne osób, od których możemy oczekiwać tego typu ekspresji i ocen.

Rzeczą konstytutywną z punktu widzenia racjonalności ekspresji jest to, że mówiący zgłasza w odniesieniu do swej wypowiedzi poddawane krytyce roszczenie ważnościowe, które przez oceniające gremium może być zaakceptowane lub odrzucone.

Tak jak prawdziwość odnosi się do istnienia w świecie stanów rzeczy, tak skuteczność odnosi się do optymalnej ingerencji w świat, z której pomocą stworzyć można określone stany rzeczy. Wypowiadając swe twierdzenie A odnosi się do czegoś, co w świecie obiektywnym faktycznie zaistniało lub istnieje, z kolei B wykonując czynność celową odnosi się do czegoś, co w świecie obiektywnym może lub powinno mieć miejsce. Miarą racjonalności ich ekspresji jest wewnętrzna zależność między znaczeniem, warunkami prawomocności a racjami skuteczności, jakie w razie konieczności można przytoczyć na rzecz ich wiarygodności. Racjonalność wiąże się nie tylko z wiedzą, ale i ze świadectwami.

Kolejna już, trzecia reguła epistemiczna – obok tych wypracowanych przez Lehlera i Wrighta – jest autorstwa **Thomasa Bayesa**; zwiemy ją zatem regułą Bayesa. Nakazuje ona przyjmować jako ra-

jonalne te tylko twierdzenia, które mają swoje umotywowanie w świadectwach. Na przykład świadectwa przemawiają na rzecz jakiegoś przekonania, jeśli racjonalna osoba uznająca świadectwa skłaniałaby się do zaakceptowania tego przekonania (osoba irracjonalna mogłaby zaś zignorować te świadectwa albo uznać je za skłaniające do mniemania, że przekonanie jest fałszywe). Teoria poznania stara się odkryć, które z naszych przekonań mogą być przyjmowane racjonalnie, a które przyswajamy jedynie z powodu nawyków, atrybucji, przesądów, nieporozumień czy ignorancji.

Bezpośrednim źródłem argumentacji racjonalnej jest wiedza oparta na prawdach naukowych i wynikających z doświadczenia. Racjonalność naszych sądów, tj. konstatacji wynikających z procesu percepcji rzeczywistości, nabiera prawomocności poprzez weryfikację faktów gromadzonych w naszej świadomości – w świetle prawd ontologicznych, empirycznych, etycznych, estetycznych oraz prawnych. Argumentacja jest racją nadającą wiarygodność przekonaniu o istnieniu lub znaczeniu określonych faktów. Można powiedzieć, że argument racjonalny to taka myśl, która przekonuje do prawdziwości sformułowanej w języku znaków konstatacji, zarazem tę prawdziwość wspierając. Dawanie świadectwa prawdzie to podstawowa funkcja argumentacji, która ma przede wszystkim za

zadanie weryfikowanie naszych twierdzeń. Świadectwa-dowody zderzają się z już funkcjonującymi przekonaniami – bo przecież każdy z przystępujących do konkretnego procesu poznawczego dysponuje bagażem utrwalonych paradygmatów i przekonań.

Przekonanie nie wystarcza, by wiedzieć – można być przekonanym o czymś, co nie jest prawdą; ale i prawda nie wystarcza – zdanie może być prawdziwe, choć możemy wcale o tym nie wiedzieć. Ludzie w końcu często mówią, że coś wiedzą, bez żadnych po temu podstaw. Czego zatem brakuje im do wiedzy? Brakuje im mianowicie świadectw. Aby wiedzieć, trzeba mieć dobre racje; żeby uznawać to, co się uznaje, nie możemy strzelać w ciemno.

W kontekstach dyskursywnych nazwiemy racjonalnym nie tylko tego, kto wysuwa stwierdzenie co do faktów fizycznych – i może je przed innymi uzasadnić, wskazując na dane oczywiste; nazwiemy tak również tego, kto postępuje zgodnie z normą i przed oponentami może usprawiedliwić swe postępowanie, objaśniając daną sytuację w świetle uprawnionego porządku powinności. Za racjonalnego uznamy również tego, kto szczerze manifestuje swoje uczucia czy nastrój, przyznaje się do czynu, a następnie potrafi upewnić sędziego co do prawomocności swoich w tym względzie ekspresji. Wszystkie nasze konstatacje mają wbudowane w siebie roszczenie ważnościowe – jedno do prawdziwości, słuszności, inne do szczerości lub skuteczności; spełniają warunek racjonalności, mogą bowiem być poddane krytyce oraz można je uzasadnić wskazując odpowiednie argumenty. Odnosi się to także do ocen, czyli wartościowania.

Racjonalną nazwiemy taką osobę, która w razie normatywnego konfliktu postępuje w sposób rozsądny – czyli ani nie ulega afektom, ani nie kieruje się bezpośrednim interesem, lecz stara się ocenić spór bezstronnie oraz zaradzić mu w trybie konsensualnym. Racjonalność działania komunikacyjnego wymusza podporządkowanie jej wszelkich interesów.

Kierowane przez interes doświadczenie podmiotu poznającego dokonujące się w konkretnej sytuacji nie tylko nie rozkłada tego, co napotyka, na fakty z jednej strony, a normy z drugiej, lecz nie oddziela bytu od powinności. Mimo że tak jest, nie można zrezygnować z roszczenia do obiektywności procesu poznania i wartościowania, a tym samym rozumności. Habermas tak rzecz ujmuje: jeśli z racjonalnym poznaniem wiązać się muszą nieuchronnie doświadczenia zależne od konkretnych sytuacji, to interesy kierujące poznaniem trzeba wziąć po kontrolę, chyba że w sposób całkowicie dowolny chce się przerwać proces racjonalizacji, czyli zrezygnować z dążenia do ścisłości i rzetelności w dążeniu do prawdy. Nie można jednak tych imperatywów pozostawiać niczym nieusankcjonowanej sugestii.

Kondycjonalizacja Bayesa jako cel pochodny budowania wiarygodności twierdzeń

Z punktu widzenia teorii epistemologicznej sformułowanej przez przywołanego wyżej Thomasa Bayesa racjonalnie jest wierzyć w określonym stopniu w jakiś sąd, jeśli jest to stopień przekonania (prawdopodobieństwo subiektywne) otrzymany za pośrednictwem procesu kondycjonalizacji ze względu na świadectwa dostępne dla tej osoby z pewnego zbioru danych wyj-

ściowych, którymi ta osoba rozporządzała przed uzyskaniem owych świadectw. Centrum zainteresowania tej teorii jest wymóg, że początkowe i końcowe przekonania muszą być zgodne z teorią prawdopodobieństwa, a przekonania końcowe (konkluzywne) otrzymuje się z przekonań początkowych (hipotetycznych) za pośrednictwem kondycjonalizacji, czyli potwierdzania lub zaprzeczania owym hipotezom za pośrednictwem świadectw zdobywanych w żmudnym procesie dowodzenia.

Istotnym elementem racjonalności ocen jest zatem logiczno-funkcjonalny stosunek pomiędzy naszym przekonaniem a świadectwem je uzasadniającym.

Wiele pytań z zakresu teorii poznania dotyczy siły racji, które skłaniają nas do przyjęcia rozmaitych przekonań. Owe racje (argumenty) nawiązują do świadectw obrazujących daną rzeczywistość. Kilku śmiałych filozofów próbowało opisać relacje między przekonaniami a świadectwami z precyzją, która pozwoliłaby zmierzyć siłę przekonań. Czy są jakieś reguły epistemologiczne, które otwarcie mówią, jakie przekonania są lepiej, a jakie gorzej uzasadnione? Rudolf Carnap sformułował bardzo przekonującą koncepcję, że istnieją powody, dla których można próbować opisać siłę świadectw (argumentów) przemawiających na rzecz rozmaitych przekonań w kategoriach prawdopodobieństwa. Założmy zatem, że w sytuacji, gdy istnieją świadectwa przemawiające na rzecz dwu różnych przekonań, możemy porównać ich siłę. Zazwyczaj bowiem przyjmuje się, że prawdopodobieństwo jakiego zdarzenia można traktować jako miarę siły świadectw, które przemawiają za jakimś przekonaniem; nie możemy przy tym lekceważyć bagażu tzw. przekonań w tle, które często *a priori* pozwalają na sformułowanie określonych hi-

potez. Podstawowym faktem dotyczącym prawdopodobieństwa jest to, że występuje ono w ograniczonej ilości; gdy jedno przekonanie staje się bardziej prawdopodobne, inne stojące w opozycji staje się tym samym mniej prawdopodobne. Jak zauważa Adam Morton, najistotniejszym pojęciem, którym posługuje się teoria prawdopodobieństwa przy analizowaniu relacji między przekonaniem a świadectwami za nim przemawiającymi jest pojęcie prawdopodobieństwa warunkowego. Określa ono mianowicie, jak prawdopodobny byłby określony sąd, gdyby zostało zaakceptowane jakieś świadectwo. Zabieg ów nazywamy kondycjonalizacją (czy bardziej rodzimie – warunkowaniem). Ważne jest tutaj także zrozumienie, jak dalece prawdopodobne byłyby określone świadectwa na gruncie danego przekonania. Im zatem bardziej prawdopodobne owe świadectwa, gdyby dane przekonanie było prawdziwe, tym bardziej prawdopodobne jest to, że przekonanie jest prawdziwe, jeśli prawdziwe są owe świadectwa. Podstawowym prawem relacyjnym jest stwierdzenie – które możemy uzasadnić stosownymi argumentami – mówiące, że świadectwa przemawiają na rzecz tych przekonań, na których gruncie stają się bardziej prawdopodobne. Rozważmy hipotezy, że nie wiemy, czy moneta jest rzetelna, czy też nierzetelna. Załóżmy, że wykonujemy serię rzutów tą monetą i czternaście razy wypada reszka, a tylko raz orzeł. Świadectwo jest zgodne z obiema hipotezami, ma jednak bardzo niskie prawdopodobieństwo na gruncie hipotezy, że moneta jest rzetelna, a znacznie wyższe na gruncie hipotezy przeciwnej – że to moneta nierzetelna. Stanowi zatem znacznie silniejsze świadectwo na rzecz ostatniej hipotezy.

Kolejna reguła mówi nam, że tylko bardzo silne świadectwo przemawia na rzecz przekonań, które mają bardzo nikłe prawdopodobieństwo. Przekonania mogą mieć podstawę racjonalną, ugruntowaną w doświadczeniu lub wiedzy naukowej, ale mogą też być oparte na określonej wierze, a tym samym dalekie od jakiegokolwiek racjonalności. Zatem nasze rozumowanie nigdy nie zaczyna się od zera; zawsze bowiem mamy jakiś początkowy pogląd – i potem już tylko sprawdzamy, jaki wpływ wywiera to, co po kolei odkrywamy. Jeżeli na przykład stawiamy dwie hipotezy odmiennie wyjaśniające dane zjawisko, powinniśmy każdorazowo rozdzielić prawdopodobieństwo pomiędzy te sądy hipotetyczne – w miarę napływu nowych świadectw. Prawdopodobieństwo może się podczas tego procesu zmieniać, dając większą siłę jednemu przekonaniu kosztem drugiego. Wniosek, jaki na tle tych rozważań sformułował Thomas Bayes, jest prosty: powinniśmy mianowicie dać wiarę sądom – stosownie do ich prawdopodobieństwa – warunkowanym świadectwami, do których mamy dostęp przy wystarczającej liczbie i jakości świadectw. W ten sposób wiele różnic między poziomami prawdopodobieństwa, które wcześniej przypisywaliśmy sądom, zniknie, ponieważ świadectwa sprowadzają je do wspólnej wartości.

Należy także zapamiętać, że przekonania ukryte w tle wywierają wpływ na siłę świadectw oraz gotowość ich uznania za wiarygodne. Przekonania w tle, które każdy z nas posiada, wpływają na kierunek i metodę poszukiwań świadectw. Przyjmijmy, że mamy jakieś przekonania i świadectwa. Możemy zastanawiać się nad tym, czy odkryte dowody są świadectwami, które przemawiają za tym przekonaniem, czy też przeciw niemu; możemy zastanawiać się również nad tym, czy jakiś fakt znany od dłuższego czasu może stanowić rację przemawiającą na rzecz tego przekonania. W obu przypadkach, zastanawiając się nad tym, w jaki sposób świadectwa mogą dostarczać racji skłaniających nas do zaakceptowania danego przekonania, odkrywamy często, że dostarczają one racji wtedy, gdy zakładamy ponad nim jakieś inne przekonanie. Przekonania ukryte w tle, jak podkreśla A. Morton, są często tymi, które uważa się za bezsprzecznie prawdziwe. Ułatwia to ich niewidzialne oddziaływanie, ponieważ już na pierwszy rzut oka wydaje się, że wymienianie ich wśród racji, które skłaniają do przyjęcia jakiegoś przekonania, nie jest wcale konieczne. Jeśli przyjmujemy racjonalną, otwartą postawę sądenia – i zakładamy na początku równoważność przeciwnych hipotez – to dowody, jakie uzyskujemy w późniejszej fazie, łatwiej podnoszą stopień prawdopodobieństwa jednej z hipotez. Gdy na początku zakładamy, że ktoś np. popełnił określone przestępstwo, to trudniej jest takiej osobie przyjmować świadectwa na korzyść oskarżonego. Przekonania ukryte w tle zmieniają się pod wpływem świadectw konkluzywnych, a nie jedynie hipotetycznych. Niektóre zaś z tych przekonań w tle całkowicie niweczą siłę świadectw. Jeżeli jakieś przekonanie jest silnie ugruntowane w czyjejś

świadomości, to trudno jest go przekonać, że może być inaczej, nawet jeżeli przedstawiane są świadectwa uzasadniające zmianę stanowiska w danej sprawie. A. Morton tak to obrazowo ujmie: jeśli sądzisz, że moneta w żadnym wypadku nie może być tendencyjnie obciążona, to nie przekona cię nawet seria rzutów, w której reszka wypadnie sto razy z rzędu. Tak naprawdę nie przekona cię żadna liczba takich przypadków. Przekonanie, że moneta w żadnym razie nie może być tendencyjnie obciążona, przekreśla zatem możliwość, by tego rodzaju świadectwa mogły zmodyfikować twoje przekonanie dotyczące prawdopodobieństwa, z jakim w kolejnym rzucie może wypaść reszka. Dopóki jednak uważasz, że istnieje możliwość, że moneta może być tendencyjna, dostateczna liczba świadectw może zmienić twoje zapatrywania. Tutaj dochodzimy do kolejnej cechy racjonalności postrzegania i oceniania zjawisk. Należy być otwartym na wszelkie argumenty, zarówno potwierdzające, jak i falsyfikujące wcześniej przyjęte zapatrywania (przekonania). Zakotwiczenie w swych poglądach na naturę danej rzeczy – ta swoista samoastrybucja – może spowodować wydawanie błędnych sądów. Najbardziej fundamentalną konstatacją dotyczącą przekonań ukrytych w tle naszej świadomości jest to, że mogą i powinny zmieniać się one w reakcji na pojawiające się świadectwa. Zanim więc będziemy mogli zweryfikować i zinterpretować nasze świadectwa i zanim będziemy mogli ocenić, jak silne oparcie znajdują w nich sądy, musimy wcześniej mieć na uwadze rozległe tło przekonań. Im więcej są one zakorzenione w doświadczeniu i wiedzy naukowej, tym większa szansa, że świadectwa będą potwierdzać owe przekonania ukryte w tle. Trzeba pamiętać, że wobec relatywności naszej wiedzy należy

przyjąć otwartą postawę, umożliwiającą korektę owych przekonań. Przy zachowaniu takiej postawy można żywić nadzieję, że będziemy mogli posłużyć się wszelkimi przekonaniem, jakimi rozporządzamy do odkrywania i oceny świadectw, które potwierdzają lub zmieniają nasze przekonania, prowadząc do nowych interpretacji nowych świadectw, dzięki czemu ostatecznie zostaną odsiane wszelkie przekonania fałszywe – w miarę przedstawianych świadectw podważających ich treść.

Ważnym zadaniem jest znalezienie metod opisu takich przekonań, które elastycznie reagują na świadectwa, i oddzielenie ich od tych niewykazujących tendencji do takiej reaktywności – przez co stają się pułapkami, od których nie mogą uwolnić nawet wiarygodne świadectwa i mocne argumenty.

Logiczno-funkcjonalna rola argumentacji jako narzędzia wyjaśniania zjawisk

Argumentacja z obiektywnego punktu widzenia, mając na celu utwierdzenie prawdziwości przekonania w umyśle słuchaczy, służy – podobnie jak nauka – wyjaśnieniu rozmaitych zjawisk. Celem argumentacji jest poszukiwanie dobrych wyjaśnień dla wszystkiego, co takiej eksplikacji potrzebuje. Pochodnymi metodami, jakimi posługujemy się w procesie uzasadniania naszych sądów (argumentacji) wobec tak nakreślonego strategicznego celu, jest tłumaczenie, dowodzenie oraz sprawdzanie. Przez wyjaśnienie rozumiemy zbiór zdań, z których jedno opisuje stan rzeczy wymagający wyjaśnienia (eksplikandum, inne natomiast zda-

nia wyjaśniające (argumenty *sensu stricto*) składają się na wyjaśnienie (eksplikans) dla tego eksplikandum. O ile jednak celem naukowej argumentacji jest wyjaśnianie znanego przez nieznaną, o tyle w dyskursie prawnym chodzi o poszukiwanie i wyjaśnienie (dowodzenie) nieznanego przez to, co znane.

Racjonalny proces dowodzenia prawdziwości naszych sądów ma logiczną strukturę, która opiera się na wnioskowaniu prowadzącym do najlepszego wyjaśnienia (w skrócie WPNW).

Przytoczmy tutaj klasyczny już przykład podany przez **Karla R. Poppera**, który pisze, że istotą wszelkiego wyjaśniania jest podanie racji przyczynowych danego zdarzenia. Podać przyczynowe wyjaśnienie jakiegoś wydarzenia to tyle, co wydedukować zdanie opisujące owo wydarzenie, posługując się przesłankami dedukcji, jednym lub więcej niż jednym prawem uniwersalnym oraz pewnym zdaniem jednostkowym – to tzw. warunki początkowe. Możemy na przykład powiedzieć, że podaliśmy przyczynę rozerwania się pewnego kawałka nici, jeżeli stwierdziliśmy, że wytrzymałość owej nici na rozciąganie wynosi jeden funt, gdy tymczasem zawieszono na niej ciężar dwóch funtów. Kilka czynników znamionuje tutaj nasz sposób myślenia. Z jednej strony mamy hipotezę: jeśli nić zostanie obciążona ciężarem przekraczającym jej wytrzymałość na rozciąganie, rozerwie się (uniwersalne prawo natury). Z drugiej strony mamy zdanie jednostkowe odnoszące się do konkretnego przypadku: obciążenie charakterystyczne dla tej nici wynosi 1 funt, a ciężar na niej zawieszony wyniósł 2 funty. Właśnie ze zdań uniwersalnych

w koniunkcji z warunkami początkowymi dedukujemy konkluzywne zdanie jednostkowe: „nić się rozerwie”..

Warunki początkowe opisują zwykle to, co nazywamy przyczyną danego wydarzenia (fakt, że na nici, której wytrzymałość na rozciąganie wynosi 1 funt, zawieszono ciężar 2 funtów, był przyczyną jej rozerwania). Skutkiem jest naruszenie uniwersalnego prawa natur przez fakty jednostkowe. W procesie dyskursu sądowego wyjaśnianie zdarzenia musi być warunkowane i weryfikowane przez dowody (świadcstwa materialne). Wyobraźmy sobie inny przypadek: przypuśćmy, że przychodzisz do przyjaciela z oczekiwaniem, że go tam zastaniesz. Zauważasz, że z przydomowego ganku zniknął jego rower. Przypominasz sobie, jak mówił ci niedawno, że wkrótce skończy pisać artykuł demaskujący korupcję w urzędzie miasta, który musi szybko wysłać do redakcji pewnego dziennika. Na tej podstawie skłonny jesteś postawić hipotezę, że przyjaciel pojechał na rowerze na pocztę. Idziesz więc tam, żeby tam się z nim spotkać.

Rozumowanie, które prowadzi do przekonania, że przyjaciel pojechał właśnie na pocztę, jest często stosowanym rozumowaniem WPNW. Wychodzimy od faktów, takich jak ten, że zniknął rower, że przyjaciel prawdopodobnie skończył pisać artykuł, że tekst musiał być szybko wysłany do redakcji. Dostrzegasz, że te fakty są spójne, logicznie się wspierają – innymi słowy funkcjonalnie pasują do siebie; przekonanie to wyjaśnia fakty, fakty uzasadniają hipotetyczne przekonanie. Podobne rozumowanie – przy określonej niewiadomej – prowadzimy cały czas w życiu codziennym, w pracy zawodowej, wreszcie na sali sądowej w procesach dowodowych. Należy jednak przyjąć, że zawsze mogą być alternatywne wyjaśnienia,

które powinny skłaniać do formułowania innych całościowych hipotez. Rower mógł zostać skradziony, a przyjaciel mógł udać się na policję, by zgłosić rabunek. Przyjaciela mogli też porwać bandyci działający na zlecenie osób, którzy w artykule mieli być wskazani jako sprawcy czynów korupcyjnych. Wniosek, że przyjaciel udał się rowerem na pocztę jest *prima facie* najlepszym wyjaśnieniem, nie zamyka jednak drogi do stawiania innych hipotez. Innymi słowy na daną chwilę, kiedy nie mamy żadnych świadectw weryfikacyjnych, jest najlepszym – choć przecież niejedynym – wyjaśnieniem. Można w końcu też powiedzieć: nie ma go; powodów nieobecności może być wiele, zatem poczekam tutaj i zobaczę, jak się sytuacja rozwinie. Rozumowanie to może zostać przeformułowane w kategoriach probabilistycznych. Różne hipotezy dotyczące miejsca pobytu przyjaciela nie są równie prawdopodobne, nawet gdy nie uwzględnimy jeszcze świadectw, jakimi są nieobecność przyjaciela oraz roweru. Moglibyśmy brać pod uwagę ich warunkowe prawdopodobieństwo po uzyskaniu świadectwa na początku racjonalistycznego (tzn. wywodzącego się z naszego doświadczenia i wiedzy), co uzasadniałoby przyjęcie wyjaśnienia, że przyjaciel wziął rower i pojechał na pocztę, jako najbardziej prawdopodobnego spośród hipotez, które przychodzą na myśl w pierwszym wariantcie projekcji rzeczywistości. Jednakże dopiero dowody empiryczne, uzyskane bezpośrednio w procesie weryfikacyjno-falsyfikacyjnym, zmieniają stosunek prawdopodobieństwa kilku alternatywnych hipotez. Niektórzy epistemologowie dowodzą, że czasami najlepsze wyjaśnienie jest optymalne w tak oczywisty sposób, że ktoś, kto go nie przyjmuje, postępuje irracjonalnie. Przykładem może być przekonanie o istnieniu otaczającego

nas świata przedmiotów fizycznych, które oddziałują wzajemnie na siebie i na nas za pośrednictwem łańcuchów przyczynowo-skutkowych. Musimy przyjąć to założenie, aby nadać podstawowy sens naszemu doświadczeniu.

Możemy wyróżnić dwa ujęcia racjonalnego przekonania. Wedle pierwszego z nich w każdej sytuacji istnieje tylko jeden zbiór przekonań, którego przyjęcie byłoby racjonalne. Postępujemy zatem nieracjonalnie – w tym sensie, że jest to głupie, niepożądane i błędne – wierząc w jakąkolwiek rzecz, która nie należy do tego zbioru. Tego rodzaju pogląd łączy się często ze świadomością, że to siła świadectw dyktuje nam przekonania racjonalne. Możemy to zwięźle wyrazić słowami, że nikt nie powinien nigdy wierzyć w nic ani osądzać kogoś, jeśli nie rozporządza wystarczającymi świadectwami. A. Morton nazywa to kompulsywną koncepcją rozumu. Jej przeciwieństwem jest koncepcja woluntarystyczna, wedle której racjonalność określa tylko to, w co nieracjonalnie byłoby nie wierzyć. Według woluntaryzmu w każdej sytuacji istnieje kilka przekonań, których odrzucenie byłoby irracjonalne; większość przekonań ma jednak taki charakter, że możemy je przyjąć albo odrzucić, w zależności od własnego subiektywnego mniemania, o ile tylko potrafimy zadbać o spójność. Sędzia Sądu Najwyższego w USA pisał, że w prawie pruskim wszystko było zakazane z wyjątkiem tego, co jest wyraźnie dozwolone, nato-

miast w prawie angielskim wszystko jest dozwolone z wyjątkiem tego, co jest wyraźnie zakazane. Prawo pruskie było kompulsywne, a prawo angielskie jest woluntarystyczne. Tu również zachodzi logiczno-funkcjonalny związek ze wspomnianym WPNW. Woluntarystyczny sędzia często będzie wyrażał poważne wątpliwości co do tego, czy istnieje najlepsze wyjaśnienie danych, które zostały przedstawione na sali sądowej lub w pismach procesowych. Jeżeli jednak owe dane są spójne, możemy je wyjaśniać na wiele sposobów, jednakże owa spójność podniesie status prawdopodobieństwa tej hipotezy, która ową cechę posiada – kosztem innych, które zawierają w sobie sprzeczności lub są mało spójne.

Należy jednak podkreślić niebezpieczeństwo woluntarystycznej koncepcji dla procesu dochodzenia do prawdy w procesach sądowych. Sama spójność często nie wystarcza, by dowiedzieć się i wyjaśniać w kategoriach przyczynowo-skutkowych, co i kto odpowiada za określoną szkodę w czyichś interesach. W procesach sądowych regułą powinno być zatem wyrokovanie oparte na kompulsywnej koncepcji najlepszego wyjaśnienia – innymi słowy żaden sędzia nie powinien dawać wiary poglądom czy zeznaniom, jeśli nie rozporządza wystarczającymi świadectwami konkluzywnymi.

Teoria woluntarystyczna może być zastosowana w uzasadnianiu przyjęcia kilku hipotez alternatywnych na samym początku procesu sądowego czy też postępowania przygotowawczego. Później to wszakże już świadectwa (dowody) wpły-

wają na siłę naszych przekonań odnośnie do tego, którym hipotezom należy się przymiot wysokiego stopnia prawdopodobieństwa (czy wręcz pewności), a które trzeba jednak odrzucić.

Podsumowując tę sekwencję naszych rozważań możemy stwierdzić, że argumentacja jako klucz do stworzenia racjonalnego uzasadnienia naszych twierdzeń (wniosków) odgrywa istotną rolę od samego początku procesu wyjaśniania danego zjawiska – poczynając od formułowania *prima facie* realnych, możliwych założeń pojawiających się świadectw i tworzenia nowych przekonań, dla przyjęcia których mamy mocne podstawy (racje). Taka właśnie metodologia dowodzenia prawdy (argumentowania) jest powszechnie przyjęta w polskiej judykaturze.

Na zakończenie więc dwa przykłady wybrane z orzecznictwa.

Postanowienie

z dnia 12 maja 2010 r.

Sąd Najwyższy

V KK 380/09

W procesie sądowym dowodzenie, tzn. argumentowanie istnienia faktów, przebiega w dwóch etapach. Pierwszy z nich sprowadza się do ustalenia faktów prawdopodobnych na podstawie środków dowodowych wykazujących bezpośrednio lub pośrednio ich zaistnienie. Jeśli w przekonaniu Sądu te hipotetyczne jeszcze fakty są ustalone, to w drugim etapie wolno wnioskować z nich o faktach (zjawiskach) całościowych w oparciu o związek wynika-

nia lub współistnienia. Relacje te znajdują swoją moc wiarygodnościową w świetle funkcjonującej wiedzy i doświadczenia oraz logicznego rozumowania. W drugim etapie decydujące znaczenie mają tzw. dowody konkluzywne, które uzyskujemy za pośrednictwem weryfikacji wertykalnej, badając zgodność treści obrazów prezentowanych przez dowody z zasadami nauki i doświadczenia a także mocą weryfikacji horyzontalnej tworząc przekonanie o prawdziwości twierdzeń w oparciu o dowody pochodzące z różnych źródeł, ale mające względem siebie komplementarny charakter, unifikujący system przekonania na poziomie oczywistości lub wysokiego stopnia prawdopodobieństwa.

Do niezawodnych w logice należy rozumowanie dedukcyjne, a więc prowadzone od prawdziwych przesłanek do prawdziwych wniosków. Tego modelu rozumowania powinny przestrzegać sądy – każdy w swojej procesowej roli i na swoim etapie orzekania.

Jak już podkreślano, przestrzegając zasad prawidłowego rozumowania, Sąd musi uwzględniać zarazem wskazania wiedzy i doświadczenia życiowego (art. 7 k.p.k.). Wymaga tego sama materia orzekania uwarunkowanego koniecznością odtworzenia zdarzeń, na które składają się zachowania ludzi dziejące się w niepowtarzalnych okolicznościach. Jeśli dla ustalenia faktów wykorzystanie wiedzy nie jest możliwe, niewystarczające albo byłoby bezprzedmiotowe do oceny wartości dowodu, pożądane i nakazane jest wykorzystanie życiowego doświadczenia. Stanowi ono ustawową determinantę rozumowania wiodącego do odtworzenia faktów, a w procesie poszlakowym do ustalenia bądź odrzucenia faktu głównego. Wnioskowanie z prawdopodobieństwa nie przebiega drogą sterylnego

modelu rozumowania logicznego, gdyż odbywa się w złożonych uwarunkowaniach, przy konieczności uwzględnienia całości kształtu ocennego materiału dowodowego. Rezultatem takiego rozumowania jest, jak to się ujmuje w art. 7 k.p.k., przekonanie o tym, co staje się podstawą orzekania. Przekonanie to jednocześnie stan pewności subiektywnej osób orzekających co do określonego stanu rzeczy, jak i obiektywnej przekonaności przesłanek rozumowania. Ta pierwsza składowa tak pojmowanego przekonania wynika z treści uzasadnienia wyroku sądu pierwszej instancji, o ile wyraża się w nim pewność co do istnienia faktu głównego. Natomiast obiektywna przekonaność przesłanek rozumowania podlega instancyjnej kontroli.

Funkcją sądów jako organów wymiaru sprawiedliwości jest przede wszystkim weryfikacja dowodów przedstawionych przez oskarżenie, tak pod względem formalnym, jak i merytorycznym, nie zaś ich gromadzenie, poszukiwanie i powoływanie, czy też „naprawianie” – nawet wówczas, gdy przeprowadzano je w drodze tzw. sądo-

wych czynności postępowania przygotowawczego. Jedynie niewielkie i nie mające charakteru uchybienia istotnego w tym zakresie mogą uzasadniać podejmowanie tych czynności przez sąd, czy to z urzędu, czy inicjatywy stron.

Postanowienie

sądu apelacyjnego w Katowicach

z 12 maja 2010 r.

II AKz 297/10

Prok.i Pr.-wkł. 2010/10/20

W toku postępowania karnego powinny być sprawdzone wszystkie racjonalnie możliwe wersje. Koncentrowanie całego wysiłku na uzasadnieniu jednej hipotezy, równocześnie pomijając wszystkie inne, realnie możliwe interpretacje zdarzenia, stwarza możliwość zaistnienia poważnego błędu, prowadzącego do niesłusznego tymczasowego aresztowania, oskarżenia, a nawet i skazania bez wystarczających ku temu podstaw faktycznych.

Piszą w numerze:

Małgorzata Boczkowska – magister socjologii, studentka EWSPiA

Dariusz Czajka – doktor nauk prawnych, profesor nadzwyczajny i rektor EWSPiA

Artur Kasza – doktor nauk społecznych i politycznych, adiunkt i wykładowca w EWSPiA

Dariusz Kompała – Akademia Obrony Narodowej, Wydział Zarządzania i Dowodzenia, Instytut Lotnictwa i Obrony Powietrznej

Michał Kowalski – doktor nauk prawnych, st. asystent sędziego NSA, adiunkt i wykładowca prawa konstytucyjnego w EWSPiA

Witold Płęcha – doktor inżynier, wieloletni pracownik naukowo-dydaktyczny WAT, prezes BUOS Sp. z o.o.

Urszula Staśkiewicz – magister socjologii UW, studentka prawa w EWSPiA oraz doktorantka Akademii Obrony Narodowej

Jerzy J. Wiatr – profesor zwyczajny dr hab. socjologii, rektor honorowy EWSPiA, były minister edukacji narodowej (1996–1997)

Małgorzata Zarychta-Surówka – radca prawny, mediator Sądu Okręgowego w Warszawie

Cena detal. – 23 zł (z 5% VAT) • nr indeksu 388602

